Kuryer Poznański.

Nr. 94. Redaktor odpowiedzialny **Wtorek, 25 kwietnia 1882.** *Nikazy Gruszczyński.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 24 kwietnia.

(Nowe wystąpienie Wysokiéj Porty w kwestyi egipskiéj. — Kwestya fortyfikacyjna w Danii. — Obrady włoskiéj Izby deputowanych nad sprawą zatoki Assabskiéj. — Rozprawy w delegacyi węgierskiéj nad projektem kredytowym. — Kwestya uwłaszczenia w Irlandyi i uchwała niższéj Izby sejmu Kanadyjskiego. — Organizacya administracyi w Tunisie. — Zwycięztwo gabinetu p. Sagasty. — Rosya wobec kwestyi żeglugi na Dunaju. — Nadzwyczajny poseł serbski notyfikuje urzędowo dworowi greckiemu fakt wyniesienia Serbii do godności królestwa.)

Wikłająca się coraz bardziéj kwestya egipska zaważy może wkrótce całym swym ciężarem na szali sprzecznych interesów mocarstw europejskich i rzuci przez to jaśniejsze światło na ukryte dotąd roboty dyplomacyi. Dzienniki berlińskie, a z nich pierwsza *Nat. Ztg.*, dobrze zwykle informowana w sprawach polityki zagranicznéj, podają ciekawą wiadomość, zapowiadającą nowe i groźne zatargi na polu stósunków międzynarodowych. Porta — tak opiewa telegram *National Ztg.* — poleciła reprezentantom swym zagranicznym ażeby chwilowo poufnie tylko poruszyli kwestyą egipską, mianowicie zwrócili uwagę odnośnych rządów na niezbędną konieczność złożenia z tronu kedywa Tewfika i wyniesienia nań takiego księcia, któryby był zdolny przywrócić upadłą powagę rządu i zabezpieczyć interesa, jakie na mocy traktatów międzynarodowych przysługują w Egipcie tak mocarstwom europejskim, jak i sułtanowi tureckiemu. Reprezentanci tureccy mają nadto zakomunikować gabinetom europejskim, że sułtan uważa za rzecz pożądaną uregulowanie dziedzictwa tronu w Egipcie według zasad islamizmu. — To niezwykłe a tak śmiałe wystąpienie, jest nowym dowodem, że Turcya czuć musi poza plecami swemi silnego sprzymierzeńca, jeżeli tak doniosły stawia krok i bierze inicyatywę, z którą dotąd występowały jedynie Francya i Anglia. Ze obecny stan rzeczy w Egipcie dłużéj trwać nie może, jeżeli nie ma sprowadzić groźnych zawikłań, na to zgadzają się wszystkie państwa europejskie. *Journal des Débats* ponury kreśli obraz stósunków w Egipcie i zapowiada bliski wybuch ogólnego powstania, jeżeli powaga państw europejskich nie przytłumi w zarodzie panującego tam obecnie fermentu w rządzie, w wojsku i wśród ludności. Równocześnie z innemi dziennikami berlińskiemi wystąpiła i *Nordd. Allg. Ztg.* z artykułem wstępnym, roztrząsającym bardzo szczegółowo dzisiejsze stósunki egipskie. Artykuł ten nadesłał półurzędowemu dziennikowi polityk, „znający bardzo dobrze“ kraj egipski i wszystkie zachcianki i intrygi ambitnych naczelników, zmierzających do opanowania władzy w Egipcie. Jednym z takich ambitnych naczelników jest znany Arabi bej, którego korespondent *Nordd. Allg. Ztg.* posądza wyraźnie o zamiar założenia nowéj dynastyi egipskiéj. Arabi bej popadł, jak wiadomo, w niełaskę u sułtana. Półurzędowe dzienniki tureckie występują teraz bardzo gwałtownie przeciw egipskiemu ministrowi wojny i robią mu ten sam zarzut, co półurzędowy organ berliński. Ta zgodność zapatrywań równocześnie w Berlinie i Carogrodzie zasługuje na uwagę, a wystąpienie Porty, o którém powyżéj piszemy, budzi podejrzenie, że Porta nie działa tu sama jedna.

Kwestya fortyfikacyjna w Danii (Zobacz Przegląd *Kuryera* z niedzieli) zagraża przesileniem gabinetowi duńskiemu. Obiedwie Izby sejmu duńskiego obrały w sobotę komisyą, która ma doprowadzić do skutku zgodę pomiędzy stronnictwami w kwestyi budżetowéj. Stósownie do żądania ministra wojny obradować będzie w dniu jutrzejszym landsting nad rządowym projektem fortyfikacyjnym. Jak słychać, ma gabinet podać się do dymisyi, gdyby Izba odrzuciła projekt.

We włoskiéj Izbie deputowanych toczyła się w dniu wczorajszym dyskusya w kwestyi zatoki Assabskiéj. Dep. Massari zażądał przedłożenia odnośnych dokumentów, i dowodził, że rząd nie powinien ociągać się z daniem bliższych wyjaśnień, kiedy sprawa ta poruszoną już została w parlamencie angielskim. P. Mancini odpowiedział, że uczyni zadość temu żądaniu, skoro tylko rządy mocarstw zagranicznych wypowiedzą, jak to jest przyjętym zwyczajem, swe zdanie, czy godzą się na ogłoszenie dokumentów w kwestyi assabskiéj. Następnie oświadczył minister, że tak rząd włoski, jak i angielski zgodnemi są w tym punkcie, ażeby osada włoska nad zatoką Aszab służyła jedynie do celów handlowych, i nie miała cechy militarnéj. Włochy — mówił minister — chcą posiadłości swéj afrykańskiéj użyć wyłącznie i jedynie do celów naukowych i rozwoju swych interesów handlowych. Rząd ma nadzieję, że wkrótce będzie mógł przedłożyć dokumenta i zarazem projekt do ustawy dotyczącéj kosztów, potrzebnych do zabezpieczenia kolonii włoskiéj.

W węgierskiéj delegacyi toczyła się w sobotę jeneralna a wczoraj specyalna dyskusya nad rządowym projektem kredytowym. W sobotę przyjęła delegacya wszystkiemi głosami przeciw 4 sprawozdanie swéj komisyi. Sprawozdanie godzi się na udzielenie rządowi kredytu, z wyjątkiem dwóch milionów. Na niedzielném posiedzeniu podczas specyalnych obrad dowodził hr. Szecsen, że delegacya nie jest uprawnioną do skreślenia z projektu rządowego 2 milionów, z tego powodu, że rząd odpowiada za swe czynności w parlamentach a nie w delegacyach. Hr. Apponyi stawił wniosek, w którym zażądał, ażeby delegacya wyraziła swe zapatrywanie, iż uchwalenie kredytu nie należy do kompetencyi delegacyi, jeno dwóch ciał prawodawczych. Wniosek ten odrzucony został znaczną większością. Za kompetencyą delegacyi oświadczyli się pomiędzy innymi sprawozdawca del. Baross, p. Tisza, delegaci Falk i hr. Andrassy. Za wnioskiem hr. Szecsena głosowało 18 delegatów; delegacya przyjęła uchwałę wydziału budżetowego.

Ministeryalna rada francuska zgodziła się na sobotniém posiedzeniu na znany projekt organizacyi administracyjnéj w Tunisie i prezydent Grévy podpisał już dekret, oddający różne gałęzie administracyi tunetańskiéj poszczególnym ministerstwom francuskim. Ministrowie obowiązani jednak będą za pośrednictwem ministra spraw zagranicznych znosić się we wszystkich przypadkach z rezydentem w Tunisie, p. Cambonem. — Ta nowa centralizacya protektoratu francuskiego nad Tunisem obudzi nowe niezadowolenie we Włoszech.

Angielska rada ministeryalna rozstrząsała w sobotę wniosek byłego ministra marynarki Smitha, dotyczący rozszerzenia postanowień rolnéj ustawy irlandzkiéj co do nabywania na własność dzierżawionych gruntów. Rada postanowiła przyjąć poparcie opozycyi w téj sprawie. — Tak tedy zbawienny dla Irlandyi pomysł stworzenia tamże drobnych właścicieli poczyna robić postępy i bierze go dziś w opiekę gabinet pana Gladstona. — Drugą równie zbawienną myśl powzięła niższa Izba sejmu kanadyjskiego. Na piątkowém posiedzeniu postanowiła jednogłośnie wysłać do królowéj adres i prosić w nim o przyznanie Irlandyi téj saméj autonomii, jaką posiada Kanada. Petenci żądają nadto, ażeby królowa udzieliła amnestyi wszystkim politycznym więźniom irlandzkim. Uchwała Izby kanadyjskiéj nabiera tém większego znaczenia, że poparł ją nawet prezes ministeryalnéj rady kanadyjskiéj.

Gabinet Sagasty odniósł wielkie zwycięstwo. Kortezy przyjęły w dniu wczorajszym znaczną większością, bo 237 przeciw 50 głosom, traktat handlowy z Francyą.

Rząd petersburgski dwuznaczną odgrywa ustawicznie rolę w kwestyi naddunajskiéj. *Journal de St. Pétersbourg* oświadcza, że projekt p. Barrère stanowi dalszy krok na drodze porozumienia się mocarstw europejskich, z drugiéj jednak strony dowodzi, że projekt ten należy najprzód zbadać ze stanowiska interesów państw nad Dunajem położonych, które to państwa — jak mówi organ p. Giersa — nie powinny doznawać krzywdy i cierpieć z powodu jednomyślnego działania tych mocarstw, które poproszono o pomoc i opiekę. W końcu pisze *Journal de St. Pétersbourg*, że rządy europejskie po zbadaniu projektu pana Barrèra wyślą instrukcye swym delegatom, zasiadającym w komisyi europejskiéj, która wkrótce się zbierze.

Rząd serbski zakomunikował oficyalnie dworowi greckiemu wyniesienie Serbii do godności królestwa. Ciekawém jest przemówienie, jakie przy téj urzędowéj notyfiacyi wygłosił wysłany w tym celu do Aten nadzwyczajny poseł serbski, profesor Kunjundricz. Kładł on w przemówieniu swém przycisk na zgodność interesów narodu serbskiego i greckiego. Król Jerzy odwzajemnił się za ten komplement serbski i odpowiedział, że historya połączyła bardzo ściśle Greków z Serbami; cieszy się zatém szczerze, że wyniesienie Serbii do godności królestwa zabezpiecza ostatecznie jéj niepodległość.

---

* **Szesnasta rocznica.** Dnia 24 kwietnia 1866 panowała radość i wesele w Poznaniu. Po całoroczném sieroctwie po śmierci śp. ks. Arcybiskupa Leona Przyłuskiego, — Poznań w świąteczne szaty przystrojony przyjmował następcę św. Wojciecha, Prymasa Polski, Arcybiskupa Mieczysława Ledóchowskiego. — Nastały czasy nawiedzenia Pańskiego. Dnia 3 lutego 1874 r. zamknęły się bramy więzienia ostrowskiego za Najprzewielebniejszym Arcypasterzem naszym — późniéj nastały czasy wygnania z kilku dzielnic monarchii pruskiéj i przymusowego rozłączenia się z wiernymi dyecezyanami, których przywiązanie do swego Arcypasterza stwierdził ponownie świetnie d. 3 lutego 1876 r.

Mimo tylu nawiedzeń, tylu doświadczeń i prób ciężkich, jakie przechodzić musi Najdostojniejszy nasz Prymas i nasza archidyecezya — zachowaliśmy wszyscy w głębi serca ufność w zwycięstwo świętéj sprawy, ufność w Bogu i niewzruszone przywiązanie do Głowy Kościoła polskiego, które dzisiaj ponownie w szesnastą rocznicę stwierdzamy.

Miejmy nadzieję, że dni próby niebawem się skończą i że nadejdzie ta chwila radosna, kiedy ponownie J. Eminencyą, Prymasa naszego w murach Poznania powitamy.

---

* **Od szanownego posła** Ignacego Łyskowskiego, prezesa Koła polskiego w parlamencie niemieckim, otrzymujemy następujące pismo:

Berlin, 22 kwietnia 1882.

Celem porozumienia się względem ważniejszych projektów do prawa w nadchodzącéj sesyi Reichstagu niemieckiego i celem wyboru nowego marszałka Reichstagu upraszam Kolegów uprzejmie, aby w dniu 27 kwietnia w komplecie stawili się w Berlinie.

Ignacy Łyskowski,
przewodniczący w Kole polskiém Reichstagu.

Skutek.

Co p. Lux robi w powiecie poznańskim, jest powszechnie wiadomo. Z całego powiatu nadchodzą skargi zrozpaczonych rodziców, nie mogących znieść, aby dzieci ich pozbawione były téj reszty nauki języka ojczystego i aby to trochę religii, co im dotąd jeszcze daje szkoła wogóle, a w szczególności szkoła symultanna, miało się dla nich stać w łupinie niemieckiego języka twardym i cierpkim owocem.

Za takim naciskiem musi iść koniecznem rzeczy następstwem: odpór; cały też powiat poznański, jak jeden mąż, szykuje się do takiego odporu na drodze legalnéj.

W szkole jerzyckiéj, zamienionéj, jak wiadomo, wbrew woli rodziców na symultanną, znajduje się około 20 katolickich dzieci narodowości niemieckiéj, pobierających z woli rodziców naukę religii w języku niemieckim. Oprócz tego znajduje się tamże pewna liczba dzieci z nazwiskami polskiemi, jak Jaworowski, Markowski, Pudełko, Spychał, Dera, Kilecki, które na żądanie rodziców uważane bywają za Niemców i religii w języku niemieckim się uczą.

To wszystko atoli p. Luxowi nie wystarcza; z początkiem nowego roku szkólnego wciągnięto z polecenia p. Luxa w szkole jerzyckiéj na listę rewindykandów 80 dzieci katolickich z nazwiskami niemieckiemi.

Dzieci te mają odtąd być uważane za Niemców, mają się nauki religii św. uczyć w języku niemieckim a nauki polskiego języka nie mają wcale pobierać.

Rodzice tych dzieci, mimo nazwisk niemieckich, są Polakami i żądają stanowczo, aby dzieci ich za Polaków uważane były. Niektórzy z nich udali się do p. Luxa z prośbą, aby zakaz swój cofnął; otrzymali odmowną odpowiedź i usłyszeli zarzut, że odpadłszy sami od pnia narodowości niemieckiéj, dzieci swoje chcą także uczynić od niéj odstępcami, a w końcu dano im radę, aby dzieci swoje posyłali na naukę religii nie do parafialnego kościoła św. Wojciecha — lecz do kościoła pofranciszkańskiego.

Rodzice atoli nie poszli do p. Luxa po radę i po wygowór, lecz po wymiar sprawiedliwości, która im się tytułem prawnym należy — i dla tego też nie zadowalając się bynajmniéj tą rekuzą, zwołują na czwartek wiec, na którym wyślą zażalenie do naczelnego prezesa przeciw rozporządzeniu p. Luxa a zarazem żądać będą przywrócenia szkole jerzyckiéj charakteru wyznaniowego i wykładu nauk w języku ojczystym.

Za przykładem Jerzyc pójdą wszystkie te miejscowości w powiecie poznańskim, w których p. Lux system swój zaaplikował. Gdzie nie będzie można urządzić wieców, ztamtąd wysyłane będą petycye.

Pokłosie powielkanocne
ze szkół tutejszych.

W rze 92 pisma naszego zarejestrowaliśmy fakt, że mimo słusznych domagań nie uwzględniły władze szkólne potrzeb językowych dzieci naszych; na Chwaliszewie, gdzie rektorem jest p. Scheffler, uczy trzech Niemców języka polskiego dzieci nasze, w szkole średniéj uczą się dzieci, jak przedtém, w dwóch tylko lekcyach języka polskiego, i do tego w godzinach pozaplanowych. W szkole obywatelskiéj skombinowane dzieci z trzech niższych klas w jeden oddział uczą się polskiego razem z Niemcami; mimo poczynionych nam obietnic nie uwzględniono przy obsadzaniu posad liczebnego stósunku dzieci polskich: — na siedmiu nowo przyjętych nauczycieli tylko dwóch jest Polaków — słowem nic nie zmieniło się na lepsze, jak gdybyśmy wcale nie byli wytykali krzywd nam wyrządzonych.

Wołamy nie od dziś, bo od trzech lat, wraz z *Dzien. Pozn.* i *Orędownikiem*, że brak szkół w Poznaniu dotkliwie czuje ludność tutejsza. Zwracano uwagę mianowicie na szkołę obywatelską i przy ulicy Wszystkich Świętych. Radzono nawet o jednéj z nich w reprezentacyi miejskiéj, poruszano i drugą sprawę, ale magistrat nie zaradził złemu. Ze szkołą obywatelską dano sobie w r. z. radę, umieściwszy niektóre klasy przy Wodnéj ulicy w dawniejszym budynku szkoły Ludwiki, gdzie zarazem jest restauracya i lokal piwa.

Kiedy na prowincyi żądają ludzie konsensu na wyszynk, a szynkownia ma być blizko szkoły, natenczas władze odmawiają konsensu, bo nie godzi się, aby szynkownia była w blizkości domu szkólnego; ale w Poznaniu czemuż pod jednym dachem i nawet w budynku o jedném wnijściu może się mieścić szkoła wraz z wyszynkiem?

Dał sobie szanowny magistrat także radę z przepełnioną szkołą przy ulicy Wszystkich Swiętych, ulokowawszy dwie klasy jéj przy Nowéj ulicy w domu sierót. Ani miejsce, ani wchód do téj szkoły wcale nie odpowiadają swemu zadaniu. Tak drobne dzieci, jakie tam umieszczono, z trudnością wdrapują się pod tę górę! — Że nawoływania prasy, wykazującéj przepełnienie, zupełnie były i są uzasadnione, najjaśniejszym tego dowodem, że do tych dwóch klas chodzi przeszło 100 dzieci.

Do szkoły średniéj nie przyjęto w r. b. na Wielkanoc około dwieście dzieci, bo nie ma miejsca! Podobno najwięcéj ucierpieli na tém chrześcianie, bo żydzi, zgłosiwszy się wcześniéj, mieli przed nimi pierwszeństwo. Rodzice, mający w szkołach bezpłatnych dzieci, chcieli je oddać do téj szkoły; były też prawdopodobnie między niemi dzieci zamiejscowe. Dość, że ich nie przyjęto, a kasa miejska straciła przez to co najmniéj sześć tysięcy marek! — Przykro to zaprawdę rodzicom, chcącym zapłacić, byle się ich dzieci w szkole uczyć mogły, kiedy wracać muszą z dziećmi, bo szkoła nawet za pieniądze ich przyjąć nie może.

Skoro znalazły się pieniądze na wybudowanie i przebudowanie teatru miejskiego, skoro były pieniądze na wybudowanie prawdziwie zbytecznéj, a przynajmniéj nie naglącéj sali do turniejów; skoro miasto ma pieniądze na opłacanie „Oberturnlehrera,“ pobierającego rocznie 3000 marek, to zaprawdę powinny się były przedewszystkiém znaleźć pieniądze na wystawienie odpowiedniéj liczby budynków szkólnych.

Jeszcze jednę niespodziankę ze szkół tutejszych zapisać nam przychodzi. Oto p. Scheffler, rektor szkoły chwaliszewskiéj, wziąwszy sobie prawdopodobnie za wzór p. Luxa, operującego nazwiskami dzieci polskich, postanowił także wysunąć się z jakąś nowością; nakazał przeto nauczycielom, aby dzieciom zakazali podpisywać się w zeszytach i na zeszytach niemieckich alfabetem łacińsko-polskim. Mają więc odtąd dzieci pisać się w takim razie szwabachą, bo p. rektor „nie może znieść w zeszytach niemieckich podpisów polskich.“ Z rektorem, mającym takie pretensye do znajomości pisowni, trudno rozprawiać; zagadki téj, jak z niemiecką pisownią w ręku oznaczyć głosy ą, ę, ó, albo brzmienie ś, ć, cz, rz, ż, ź itp. my rozwiązać nie umiemy, i zdaje się, że pan rektor także z tém sobie rady dać nie umie, bo na przedstawienia nauczycieli Niemców, robiących tego rodzaju uwagi, i zaznaczających, że taka pisownia zrodzi dziwolągi, nie umiał odpowiedzieć. — Sądzimy, że pan rektor pohamuje się w swoich zapędach i pozostawi status quo, i że nie będą dzieci koszlawiły swoich nazwisk. P. rektor wie przecież, że przekręcanie nazwiska, czy to swego, czy cudzego, graniczy z fałszowaniem, a fałszowanie nazwiska, gdyby je tak pisać dzieci szkoła nauczyła, jest niebezpieczną igraszką. Fałszować nazwiska czy swego, czy cudzego, nie wolno czy to w zeszycie, czy na zeszycie, czy na „wekslu.“ Przecież p. rektor jako człowiek za doświadczonego uchodzić chcący, wie, że każde fałszowanie nazwiska jest karygodne, a co najmniéj, jeśli tego król. prokurator nie dostanie w rękę, sprawia wiele kłopotów! Więc radzimy p. rektorowi już raczéj ścierpieć w niemieckich zeszytach polskie nazwiska, pisane czystą pisownią a nie fałszować.

Zaburzenia przeciw żydom w Rosyi.

Nieporządki, jakich stała się widownią Bałta w ciągu świąt Wielkanocnych przedstawiają się według wiarogodnych opowiadań jak następuje:

Na kilka dni przed świętami zaczęły chodzić pogłoski o spodziewanych zaburzeniach przeciw żydom. — Ludność żydowska zwróciła się skutkiem tego do policmajstra z prośbą, aby ten przedsięwziął polecił środki zaradcze. Policmajster zalecił urządzenie patroli żydowskich podczas nocy i zabronił świątecznych zabaw, odbywających się zwykle na głównym placu miejskim. — Środki te wszakże przy zupełnéj prawie nieobecności wojsk w mieście nie wpłynęły na uspokojenie żydostwa. I tak upłynęły ostatnie dni Wielkiego Tygodnia.

Nastąpiła Wielka Niedziela. Przez cały dzień przeciągały po mieście gromady mieszkańców Bałty chrześcian, przemawiając się z żydami. Wielu żydów widząc włościan pozdrawiających się według zwyczaju słowami *Christos woskres*, naigrawali się z nich, zapytując ironicznie: gdzie? i kiedy? — Tak samo było i w poniedziałek. Ten względny spokój trwał do 6 wieczorem. Nagle przed zachodem słońca ulice zaludnione przez chrześcian napełniły się masą żydów, biegnących w różne strony, a w kierunku placu miejskiego dała się słyszeć silna wrzawa. Jaka była pierwotna przyczyna tego wszystkiego, nie wiadomo. Prawdopodobnem jest to, co zresztą wiele osób utrzymuje, że początek zaburzeniom dała nieznaczna kłótnia między kilku żydami a Rosyanami, kłótnia ta przechodząc w opowiadaniu z ust do ust, dorosła bajecznych rozmiarów. Niebawem rozeszła się inna wieść, mianowicie: że żydzi powybijali szyby w cerkwi. Wieść ta okazała się fałszywą, ale zrobiła swoje. W mgnieniu oka cały plac przed cerkwią napełnił się tłumem narodu. Nadbiegłéj policyi i wojsku udało się uspokoić jako tako zebranych — po chwili jednak tłum rzucił się na domostwa żydowskie w pobliżu cerkwi Mikołajewskiéj i pogrom zaczął się na dobre.

Z początku do 10 wieczorem tłum ograniczał się na wybijaniu okien, wyłamywaniu drzwi, w kilku zaś ledwie domostwach powyrzucał sprzęty na ulicę. Między mostem a bazarem wyciągnięto potrójnym łańcuchem żołnierstwo, co powstrzymało jeszcze jako tako tłumy. Wkrótce wszakże tłum przedostał się i na ulice przytykające do bazaru, zamieszkałe prawie wyłącznie przez żydów. Tutaj pogrom stał się gwałtowniejszym i przeciągnął się do północy. Wszystko to skończyło się jednak na ograbieniu trzydziestu domostw i sklepów. Współcześnie w innych okolicach miasta rozbito również na ochotnika kilka szynkowni i sklepów. O pierwszéj po północy znużone tłumy rozeszły się i w mieście zapanował spokój.

Nazajutrz we wtorek od piątéj rano zaczęli już gromadzić się włościanie, wysyłani przez okoliczną władzę policyjną ze wsi Moszniagowa, Mironowa, Kozackiéj itp. O godzinie 6 rano było ich około 500. Tu dodać wypada, że większość tych włościan nie pojmowała, po co zostali wezwani i przypuszczali, że mają pomagać burzycielom spokojności publicznéj. Skutkiem tego rozpoczął się nowy okres pogromu, trwający od 9 rano do 1 po północy. Około południa wszystkie domostwa żydowskie, z wyjątkiem kilku znajdujących się na ulicach, zamieszkałych przez chrześcian, zostały zburzone do szczętu. Po południu rozwścieczony tłum oddał się wyłącznie grabieży i pijaństwu.

Zauważono, że niektóre domostwa zburzone został.

przez kilkunastoletnich chłopców bez najmniejszego udziału dorosłych. Napastnicze bandy składały się przeważnie z 15—20 indywiduów, których większość nie była nawet w stanie utrzymać się na nogach, rozmarzywszy się zrabowaną po szynkowniach gorzałką. Po południu ulica Bazarowa i przyległe przedstawiały zupełny obraz zniszczenia i spustoszenia. Towary galanteryjne, norymberszczyzna, meble, mąka, nafta, spirytus, olej, puch, wszystko to zbitą masą zalegało ulice. Co się tyczy puchu, dobytego z rozdartych pierzyn, ten całemi stertami tarzał się po ulicach, tak że w jedném miejscu zaplątał koła i uniemożliwił jazdę straży ogniowéj, która przejeżdżała po mieście.

W nocy wrzawa poczęła ustawać, a o 1 po północy zapanowała w mieście cisza, przerywana okrzykami pijanych, którzy do domu trafić nie mogli.

O 2 po północy przybył na miejsce gubernator podolski, p. Miłoradowin, a na 9 rano stawiły się dwie roty wojska z Brajłowa. O 3 po południu przybyła rota kozaków z Latyczowa.

Trzydzieści osób aresztowanych w pierwszym dniu nieporządków wypuszczono na wolność. Ale w środę aresztowano je ponownie wraz z innymi uczestnikami zaburzeń.

Tegoż dnia 12 kwietnia ukazało się na rogach ulic Bałty następujące obwieszczenie:

„Z powodu wynikłych w Bałcie zaburzeń przybył dziś gubernator podolski.

Niniejszém zawiadamia się mieszkańców Bałty, że nie wolno gromadzić się na ulicach ani chrześcianom, ani żydom.

W razie, gdyby zaburzenia się ponowiły, użytą zostanie siła zbrojna, która otrzymała rozkaz użycia broni palnéj w razie potrzeby. Na uderzenie bębna wszyscy ci, którzy w zaburzeniach nie uczestniczą, winni usunąć się z ulicw, aby nie ulegli straszliwemu nieszczęściu.

Zwracam się do rozsądku mieszkańców i wzywam ich do uległości względem przepisów porządku.

Gubernator Miłoradowicz.

31 marca 1882."

Aż do chwili obecnéj nie słychać o wypadku zabójstwa. Rannych ze stron obu nie ma więcéj jak 15 do 20 ludzi, po największéj części są lekko ranni.

Położenie mas żydowskich jest krytycznem. Tysiące ludzi bez dachu i chleba. Potrzeba pomocy na wielką skalę. Groszowe ofiary to kropla w morzu.

Z prywatnego listu podajemy za *Czasem* następujący ustęp:

Poczytuję sobie za obowiązek nakreślić w kilku słowach obraz przerażających okrucieństw, których ofiarą byli żydzi w wielu miejscowościach, a przedewszystkiém w Bałcie, Dubosarze, Oknie i Hoceliewie — zwłaszcza, że zakazano wszystkim dziennikom, z jedynym wyjątkiem *Gońca urzędowego*, pisać o tych gwałtach, a *Goniec urzędowy* nie donosi, ani w setnéj części o tém niesłychaném i nieludzkiem barbarzyństwie i nadto zwala całą winę najniesłuszniéj na żydów, jakoby oni sami rzekomo przez wrzucanie kamieni do kościołów dali powód do rozjątrzenia ludu. Ani depesze, ani listy nie mogą téż podać wiernego obrazu nadużyć; bo pierwsze, jeśli nawet zostaną przyjęte przez urząd telegraficzny, nie dostaną się na miejsce swego przeznaczenia bez gruntownych zmian ich treści, a drugie ulegają najczęściéj konfiskacie w urzędzie pocztowym, aby naga prawda nie dotarła przed sąd opinii publicznéj.

Dziś ograniczę się tylko na opisie prześladowców w Bałcie, ponieważ słyszałem osobiście sprawozdanie trzech delegowanych z Odessy, którzy przed godziną z Bałty powrócili.

We wtorek o godzinie $3^1/_2$ w nocy nadeszła depesza téj treści: „Jesteśmy głodni, przyślijcie nam chleba". Do 8 godziny rano zebrano już 1000 rubli i 10 pudów chleba naładowano do wagonów. W środę wieczór stanęli już delegowani na stacyi kolei w Bałcie. Setki rodzin z mnóstwem drobnych dzieci otaczały stacye. Nędza ich była nie do opisania. Drząc ze strachu i zimna, głodni z wyrazem obłąkani, w poszarpanéj odzieży podobniejszymi byli ci biedacy do upiorów, niż do ludzi. Przejęci niewymownym przestrachem zapomnieli o jadle i napoju i nie czuli do tego ochoty. Ścigani i prześladowani na każdym kroku przybyli na stacyą, aby tu szukać schronienia i mieli tylko jednę myśl, jedno życzenie, znaleść się na miejscu bezpieczném bezpieczném między litościwymi ludźmi. Niestety życzenie ich nie może się dotąd wypełnić, bo zrabowani do ostatniego szeląga nie mają nie tylko na koszta podróży, ale nawet na kawałek chleba. Obraz tego tłumu był przerażający, a niejedna scena wzruszyła do łez delegowanych, którzy się starali dodać otuchy nieszczęśliwym, pocieszyć ich, namówić ich do jedzenia, gdyż przez trzy dni nie mieli w ustach ani napoju, ani pokarmu.

Tu siedzi biedna matka z niemowlęciem na rękach, które napróżno szuka pokarmu w wyschłéj piersi, — a około niéj czworo małych dzieci, głośno płacząc narzekają na głód. Tam znów matka nie mogąc odszukać zginionego dziecka, z rozpaczy wyrywa sobie włosy; a mężczyźni wybladli jak widma, z wzrokiem osłupiałym, z rozczochraną brodą i włosami, wielu między nimi rannych a wszyscy w rozpaczy.

Wstrętny i odstręczający widok przedstawia samo miasto. Zdaje się, jak gdyby co dopiero przeciągał tu nieprzyjaciel, lub zaraza, tak pusto i bezludno. Na ulicach kupy popiołów i resztki różnych towarów, które były pastwą płomieni: mnóstwo pierza pokrywa drogę, jak płachta śniegu; gdziekolwiek okiem rzucisz, wszędzie widać kawałki mebli, sprzętów domowych i sukien: nawet łóżka żelazne i samowary połamał rozwścieklony i pijany tłum ludu. Domy, które były własnością żydów, bez drzwi i okien, a wewnątrz obraz zupełnego zniszczenia. Podłoga powyrywana, tapety poździerane, nawet kamienie wyszarpane i dachy zdjęte. Opis mój zakrawa może na legendę, ale niestety smutna to rzeczywistość i wierna prawda. Nie kończą się jeszcze na tem prześladowania żydów. Rozwścieklone, bydlęce tłumy hańbiły córki i żony w obec mężów i ojców, zbroczeni krwią i poranieni leżeli na ziemi. Ręka mi drży, serce się ściska a przejmuje takie oburzenie, że nie wstydzę się powtórzyć z Neronem: „gdyby ten motłoch miał głowę, ściąłbym ją z rozkoszą."

Ale rząd nie unosi się tym sprawiedliwym gniewem, i nie radzi żydom nawet narzekać, aby ich lud, wiedziony zemstą, nie wymordował wszystkich w nocy. Tego tylko jeszcze brakuje! — noc św. Bartłomieja na końcu XIX stulecia! A poczyniono do tego już wstępne kroki w domu, w którym mieszka sędzia śledczy; delegowani, będący właśnie u sędziego, usłyszawszy przeraźliwy krzyk, pospieszyli w stronę, z któréj dochodził i byli naocznymi świadkami, jak dwóch chłopów rzuciło się na całą żydowską rodzinę, aby ją wymordować. Naturalnie przeszkodzono im w tym szlachetnym zapale, ale uciekli bezkarnie, a policya odznaczyła się jak zwykle swoją nieobecnością.

Aby zrozumieć, dla czego żydzi tak są zatrwożeni, i dla czego czują się pozbawionym wszelkiéj opieki, muszę opisać początek prześladowania.

W poniedziałek rano uderzył tłum chłopów, uliczników i mieszczan na domy żydowskie w téj części miasta, króra nazywa się „Turecką" i począł kamieniami wybijać okna. Tłumy zwiększały się co chwila i postępowały coraz zuchwaléj tak dalece, iż żydzi musieli się bronić. Wywiązała się ztąd walka, w któréj żydzi wyszli zwycięzko a tłum uciekł do kościoła. Władza administracyjna, która w czasie najniesłuszniejszéj zaczepki żydów zdala się trzymała, wystąpiła teraz z wojskiem, napadła na żydów, wielu z nich aresztowała, i oświadczyła surowo, że żydzi nie powinni się bronić. Fakt ten zachęcił tłumy do powtórnego napadu, który jednak nastąpił dopiero za przybyciem większéj liczby chłopów z okolicznych wsi. Teraz przedstawił się straszny widok. Nie oszczędzono ani jednéj rodziny żydowskiéj 3500 rodzin żydowskich umiera dziś w Bałcie z głodu a wszystkie przejmuje paniczny przestrach, że zostaną wymordowane.

Do dnia wczorajszego znaleziono 10 trupów a 121 ciężko rannych; część rannych odesłano do śpitala żydowskiego w Odessie.

Nędza jest okropna, a o pomoc bardzo trudno, bo zbieranie publiczne składek zakazane zostało przez władze administracyjne, a tajne składki również surowo zakazane; zresztą spodziewają się uzyskać pozwolenie.

Nie było jeszcze nigdzie dotąd tak przerażającego zajścia, jak w Bałcie. Straty wynoszą już dotąd przeszło dwa miliony rubli.

W mniejszych nieco rozmiarach odegrał się taki sam krwawy dramat w Hoceliewie, Dubossarze i Oknie; bliższe jednak szczegóły jeszcze nie znane.

Wszędzie panuje popłoch, obawiają się jeszcze gwałtowniejszych nadużyć w małych miasteczkach a nawet i w większych. Panuje wielka trwoga. Do jakich prześladowania te doprowadzą następstw? *Futura incerta sunt!*

Od przybyłych z okolicy Bałty otrzymuje *Czas* potwierdzenie, iż zaszłe tam ekscesa przeciw żydom były istotnie strasznemi i w najwyższym stopniu oburzającemi. Rzecz można, że kamień na kamieniu nie został z domów żydowskich, dwa tylko zostały, gdyż mniemano, że są zamieszkane przez Rosyan. Przez dwa dni kacapi rabowali, plądrowali, niszczyli jakby w zdobytém mieście. Całe rodziny żydowskie wyrzucono z mieszkań i doprowadzone do ostatniéj nędzy, błąkają się w okolicy Bałty w najwyższéj rozpaczy nie wiedząc co począć i co działać. Wojsko przypatrywało się długi czas ekscesom ludu. W końcu dało ognia; padło dwóch czy trzech kacapów i natychmiast rabusie rozeszli się.

Również i *Gołos*, zamieszcza bardzo ciekawą korespondencyą z Bałty o zaszłych tam rozruchach. Tysiąc domów, trzysta sklepów żydowskich zniszczono. 90 osób rannych a z téj liczby dwie osoby już umarły. Nie zdarzały się jeszcze takie rozruchy w Rosyi. W Odesie panuje popłoch. Lada chwilę, jak donoszą do *Gołosu*, obawiają się rozruchów. Władze nakazują zamykać sklepy i magazyny. Dnia 16 b. m. o godzinie 9 wieczorem około bazaru greckiego rzucono torpedę, która jednak nikogo nie uszkodziła. Wskutek eksplozyi zadrżały okna w sąsiednich domach i pogasły latarnie. Z Kremienczuga donoszą do tegoż dziennika, że tamtejsi żydzi nie mogą wyjść z przerażenia z powodu nadeszłych wiadomości z Bałty. Pomimo wszelkich środków ostrożności obawiają się w mieście rozruchów wskutek czego żydzi postanowili tłumnie emigrować do Ameryki.

Gołos donosi nadto, że cesarz na podstawie przedłożenia ministra sprawiedliwości nakazał pod dniem 19 b. m., ażeby wszelkie sprawy, połączone z ekscesami antiżydowskiemi, tak sądy pokojowe jak i inne sądy traktowały jako sprawy nagłe i nadzwyczajne.

— Z uszyckiego powiatu podolskiéj gubernii donoszą, że w istniejącém w tym powiecie miasteczku Kitaj wszczęły się rozruchy żydowskie drugiego dnia świąt, a chłopstwo, rozbiwszy szynki i sklepy żydowskie podłożyło ogień pod domy żydów. Przy sprzyjającym wietrze pożar przybrał olbrzymie rozmiary, wskutek czego zgorzało 67 domów żydowskich i 11 chrześciańskich.

— *Nowoje Wremia* donosi, że nowo utworzyć się mająca specyalna komisya pod prezydencyą fligiel-adjutanta hr. Kutaisowa zajmie się przeprowadzeniem śledztwa co do zaburzeń antisemickich w połuuniowych prowincyach państwa.

— Br. Ginzburg, znany bankier petersburski, ofiarował 10,000 rs. na żydów poszkodowanych przez ostatnie zaburzenia w Bałcie. Z innych źródeł na tenże sam cel wpłynęło rs. 6000.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Z powiatu, 23 kwietnia

(Z powodu prowokacyi p. Luxa.)

Nie rozumiem tego, co się tu w powiecie dzieje w szkołach naszych; król. inspektor powiatowy p. Lux, zacząwszy w Swarzędzu przerabiać na Niemców dzieci polskie z nazwiskami niemieckiemi, albo z nazwiskami, zdaniem jego pochodzenia niemieckiego, mimo protestu rodziców, mimo, że sprawa ta była przedmiotem obrad w sejmie pruskim, idzie daléj, i po wsiach robi dalsze eksperymenta, każąc się dzieciom polskim uczyć religii po niemiecku, a zakazując im udzielać nauki ich języka ojczystego — polskiego. Dziś miałem sposobność dowiedzieć się, co taka prowokacya p. Luxa sprawiła; obelgi, przekleństwa, groźby, rozbudzenie się poziomych namiętności — oto owoc zachcianek p. Luxa. Nie będę spisywał smutnych dowodów, którychbym tu mnogo mógł przytoczyć, ale zapytuję się król. władz państwowych, czy nie masz siły, któraby zdołała i powinna w zarodku poskromić tego rodzaju prowokacye i nie dopuszczać do ostatecznych następstw! Na pytanie to nie będę odpowiadał, pozostawiając odpowiedź tym, do których to w pierwszéj linii należy; uchwycę jednak sprawę tę z innego punktu — prawnego. Król. inspektor powiatowy posuwa się nawet tak daleko, że każe nazwiska w pisowni przekręcać — wiemy to z szkoły swarzędzkiéj. Przypuśćmy, że dziecko, wyszedłszy z zaświadczeniem szkólném ze szkoły, ma jakieś przekręcone nazwisko, idzie w świat, na mocy tego świadectwa wpisują je władze administracyjne w listę gminną, z nazwiskiem tém idzie chłopiec do wojska, osiedla się późniéj, a tu naraz po wielu latach dzieci jego słyszą, że po ich krewnym został spadek. Zgłaszają się po niego, ale nazwisko ich np. Bäthke nie ma najmniejszego pokrewieństwa z „Betką", trudno się więc wylegitymować, bo zginął nawet ślad w tradycyi familijnéj, zkąd się wyrobiło takie przeobrażenie nazwiska, i spadek przepada. Znam tego rodzaju wypadki; z powodu katastrof politycznych zmieniono nieco tylko dobrowolnie nazwisko, a dziś trudno się spadkobiercom przypisać do spadkodawcy pokrewieństwa! Czy p. Lux zastanowił się nad tém, jaką krzywdę wywołać musi takie jego przekręcanie nazwisk wbrew woli interesowanych, przekręcanie, które nie ustanowione żadnym mocodawczym aktem rządowym! Inna bowiem rzecz, jeśli familia zmieni dobrowolnie swoje nazwisko za wolą rejencyi. Wtedy to taka zmiana jest ogłoszoną publicznie, a interesowana familia otrzymuje dokument urzędowy, który przechowuje starannie, a chociażby zaginął, to władze wystawią duplikat, bo tego rodzaju akta starannie przechowane.

Dziś opierają się rodzice przekręcaniu ich nazwisk, protestują, proszą, a to ma być wszystko nadaremno! Czyby chodziło komuś wyraźnie o to, abyśmy i tak już upośledzani, mieli jeszcze kiedyś postradać prawa do sched i majątków, słusznie nam się należących! Władze są na to w państwie, aby troszczyły się o swych poddanych, aby im dopomagać w opędzaniu życia, aby bronić ich mienia, a czy taka manipulacya z nazwiskami naszemi nie zdolna wywołać największego zamieszania, pozbawiać dzieci nasze praw do pozostałości po krewnych i ubożyć nas! Prowokacye więc p. Luxa nie tylko że obrażają nas najdotkliwiéj, ale zarazem są niezmiernie szkodliwéj na przyszłość dla nas doniosłości. I czyż takie obchodzenie się z nami nie powinno z góry być zakazaném, aby, chociażby nie drażnić uczuć poddanych? Przecież koić raczéj rozbudzenia gorączkowe, a nie rozbudzać ich, jest władz zadaniem.

Berlin, 23 kwietnia.

(Ustawa kościelno-polityczna w komisyi Izby panów.)

Na wczorajszém posiedzeniu, które z rzędu było trzeciém, uporała się ostatecznie komisya Izby panów z ustawą kościelno-polityczną, uchwaloną w sejmie pruskim przez Polaków, centrum i konserwatystów. Rozprawy wczorajsze rozpoczęły się od art. 4 ustawy o zniesieniu instytucyi proboszczów rządowych. Jak ta pokrzywka, która wzrosła na gruncie kulturnym, jest przez wszystkie partye znienawidzoną, świadczy o tém i ta okoliczność, że nikt podczas dyskusyi nie starał się przeszkodzić, by jéj nie wyrwano; art. 4 uchwalony téż został jednomyślnie przez komisyą.

Nie tak prędko jednak załatwiono się z §§ 4 i 5 projektu rządowego, które, jak wiadomo, hrabia Lippe chciał koniecznie przywrócić. P. Adams ograniczył swe życzenia na przywrócenie art. 4 i to z małemi poprawkami redakcyjnemi. I tak: zamiast przyczyn „obywatelskich i państwowych," dla których naczelny prezes może założyć veto przeciw nominacyi duchownego, zażądał on w swym wniosku przywrócenia odpowiedniego paragrafu ustaw majowych z tą jednak różnicą, że tylko dwa pierwsze powody (brak wykształcenia naukowego i popełnienie zbrodni) przyjął w całości, w trzecim zaś poczynił pewne zmiany. Prócz tego domagał się p. Adams, aby apelacyą przeciw wyrokom naczelnego prezesa mogli zanosić duchowni do ministra spraw duchownych, nie zaś do trybunału dla spraw duchownych.

A jak się wobec tych propozycyi zachował pan Gossler? Oto uprzejmie złożył on podziękę panom wnioskodawcom — hr. Lippemu i Adamsowi, — ale zarazem oświadczył, iż „wobec usposobienia sejmu pruskiego przyjęcie tych artykułów (4 i 5) mogłoby na szwank narazić całą ustawę. Rząd tego sobie nie życzy i dla tego proszę, aby odrzucić wnioski stawiane a przyjąć „kadłub" ustawy (Rumpf).

Po tych słowach ministeryalnych oświadczył w imieniu swych zwolenników katolik hr. Landsberg, iż pod żadnym warunkiem nie zgodzą się na art. 4 i 5 projektu rządowego, ponieważ rząd pruski w sprawie veto państwowego przy obsadzaniu probostw i posad, zajmowanych przez księży pomocniczych, winien się wprzódy porozumieć ze Stolicą św. Oświadczenie to w treści swéj zgadza się z tém, co członkowie centrum w Izbie poselskiéj uważali za konieczne wyraźnie zakonstatować.

Wniosek Adamsa (hr. Lippe cofnął swe wnioski) został następnie 9 przeciw 4 głosom odrzucony, a ostatecznie przyjęto 9 przeciw 4 głosom całą ustawę — ze zmianami poczynionemi w art. 1 i 3.

Przeciw téj ustawie głosowali: Adams, hr. Lippe, profesor Beseler i Hache (burmistrz z Essen). Ustawa, która w téj formie z pewnością zostanie przyjęta przez Izbę panów, wróci z powodu zmian w niéj poczynionych jeszcze raz do sejmu pruskiego, gdzie także może liczyć na przyjęcie, ponieważ zmiany dokonane podrzędnéj są tylko natury.

Wiedeń, 22 kwietnia.

(Wystąpienie p. Schoenerera w Izbie poselskiéj. — Obrady delegacyi austryackiéj nad projektem kredytowym.)

(=*=) Słuszniéj pewnie ocenia się rzecz wedle niéj saméj, chociażby to czasem była sprawa najgorszego człowieka, niż gdy się ją ocenia wedle osoby tego, czyja to przypadkiem jest sprawa. Taką rządząc się maksymą, mógłbym nawet z hrabią Henrykiem Clam-Martinicem stanąć chwilowo w jednym szeregu, gdybym kiedykolwiek o jakiéj dobréj sprawie jego zasłyszał, a tém mniéj przezwyciężenia kosztuje mnie raz i panu Schoenererowi przyznać słuszność. Poseł ten w rzeczy saméj, jak się zdaje, miał słuszność, gdy wczoraj nagle i niespodzianie pod sam koniec posiedzenia Izby poselskiéj wystąpił w zwykły sobie skandaliczny sposób. Nad skandalem ubolewać trzeba w tym wypadku tém więcéj, ile że właśnie do niego powinno stósować się: *fortiter in re, suaviter in modo.*

Poseł Schonerer zwrócił się do marszałka Izby p. Smolki z zapytaniem następującém: Dnia 5 marca rb. prokuratorya nakazała skonfiskować mowę moją, mianą tu w Izbie dnia 28 lutego, przedrukowaną dosłownie z stenogramu w pewnym dzienniku, a sąd poważył się zatwierdzić konfiskatę i ośmielił się motywować wyrok przypisaną mi chęcią podburzania. Ponieważ minister sprawiedliwości dotychczas nie odpowiedział na interpelacyą od dawna w téj sprawie wniesioną, przeto zapytuję pana marszałka, czy myśli osłonić mowy posłów przeciw postępowaniu tak jawnie sprzeczném z ustawami.

Poseł Schoenerer użył tedy w zapytaniu swém dwu wyrazów bardzo nieparlamentarnych i nagannych, ale cała zresztą Izba wysłuchała przemówienia jego spokojnie, tylko Czesi przyjęli te wyrazy ogromnym hałasem. Rozumiałem i jedno i drugie: wszyscy inni zachowali spokój, bo czuli, że wyjątkowym sposobem poseł Schoenerer w rzeczy saméj ma słuszność, a że rzecz ta jest zarazem jego sprawą osobistą, więc mogą tak gwałtownemu temperamentowi wyjść z ust słowa nieparlamentarne.

Marszałek p. Smolka, odpowiadając na zapytanie Schoenerera, nasamprzód zganił mu nieparlamentarne wyrazy, a potém odpowiedział, jak inaczéj odpowiedzieć nie mógł, że na uczynienie zadosyć żądaniu takiemu marszałek Izby nie ma sposobu.

Poseł Schoenerer zirytowany, nie poprosiwszy nawet o głos, raz jeszcze odezwał się, aby się ośmieszyć niepomału. „Rzecz to bardzo smutna — zawołał — że nawet marszałek nie ma sposobu na to, aby strzedz praw poselskich co do wolności słowa. W takim razie Izbie lepiéj zaraz się rozejść. Jakoż jeżeli to daléj tak pójdzie, złożę mandat (*wielka wesołość*) ku uciesze rządowi i stronnictwa żydowskiego także." (*Ponowna wesołość.*)

Szkoda, że sprawa zasadniczéj doniosłości i sprawa słuszna, jeżeli rzecz na prawdę tak się ma, jak ją przedstawił poseł Schoenerer i jak ją przedstawili inni także posłowie w wniesionéj od dawna interpelacyi, ma obrońcę w niéj saméj interesowanego, i to obrońcę takiego, jakim jest malkontent, agitator prusofilski i skandalizant Schonerer. Sprawa sama godna zaprawdę bliższego zastanowienia się, ażali w interesie konstytucyonalizmu nie wypadałoby wystąpić energicznie w myśl zasady: *principiis obsta!*

Delegacya austryacka właściwie już wywiązała się ze swego zadania, przyzwoliwszy na dzisiejszém posiedzeniu swém żądany przez rząd kredyt nadzwyczajny w całéj sumie 23,733,000 złt. aust. Jednomyślność w przyzwoleniu téj sumy, jaka okazała się była w komisyi budżetowéj, nie była tak zupełna na dzisiejszém posiedzeniu plenarném. Z lewicy kilku delegatów wcale nie przybyło na posiedzenie: inni nie głosowali wprawdzie przeciw kredytowi, ale wyznawali, że im to przychodzi z pewną trudnością; jeden zaś, delegat Heilsberg, jawnie wystąpił przeciw przyzwoleniu kredytu. Wiadomo już, że komisya delegacyi węgierskiéj uchwaliła okroić żądaną sumę o 2,033,000 złt. Delegacya węgierska dziś wieczorem ma posiedzenie plenarne, a niewątpliwie zgodzi się na uchwałę swéj komisyi. W takim razie obie delegacye będą musiały porozumieć się co do pogodzenia swych uchwał. Gdyby do porozumienia się nie przyszło, wtedy odbędzie się wspólne głosowanie obu delegacyi: w tym zaś wypadku delegacya węgierska łatwo może zwyciężyć, jeżeli znów kilku delegatów austryackich z lewicy nie stanie na posiedzenie.

ZIEMIE POLSKIE.

* Gazety petersburgskie, jak *St. Petersburgskija Wiedomosti* donoszą o ważném postanowieniu, dotyczącem gubernii Mohylewskiéj. W roku 1865 wydane zostało rozporządzenie, zabraniające mieszkańcom zachodnich gubernii, urodzonym w obrębie tychże gubernii (Polakom) wstępować do służby rządowéj. Obecnie rozporządzenie to zostało uchylone co do gubernii Mohylewskiéj. Przewidują, że interdykt powyższy zostanie powoli zniesiony i w pozostałych guberniach zachodnich.

— W Brodach od kilku dni zaszły nieporządki, coś nakształt codziennéj wojny z żydami, wywołanéj bójką żołnierza z przekupką. Wieczorami żydzi wcześnie zamykają sklepy. W środę przyszło do formalnéj bitwy na ulicach. Burmistrz miasta, p. Alfred Hausner, wskutek tych awantur i inwektyw niektórych radnych, złożył mandat.

— Piszą do *Czasu* z Warszawy:

W mieście ruch nieco mniéj ospały. Przed dwoma dniami (we środę rano), wyniosło się z Warszawy czterysta rodzin żydowskich jednym pociągiem, a to tak bez żadnego wstępu, że przodownicy starozakonni w przeddzień nawet nic o tém nie wiedzieli. Sprawiło to na nich wrażenie pognębiające, bo są to rodziny wyłącznie rzemieślnicze (przeważnie ślósazze), a więc tacy właśnie, jakich kółko nasze radeby jak najwięcéj z pośród ludności téj krajowi przysposobić, i o co się stara. Zapatrywanie się sfer obywatelskich żydowskich na ten fakt jest bardzo pessymistyczne, które wyraża się optymistycznie, mniéj więcéj formułując się w ten sposób, że dobrze uczynili opuszczając kraj, w którym nie dziś to jutro tylko obelgi i krzywdy doczekać się mogą. Gdyż w sferach tych zaczyna panować przekonanie, że prąd nieżyczliwy przycichnął tylko, ale tleje i na nowo niebawem wybuchnie jako wstęp do ruchu socyalistycznego, którego pierwsza próbka objawiła się już pośród robotniczych malkontentów w warsztatach drogi warszawsko-wiedeńskiéj. Więcéj aniżeli emigracya, dotkliwiéj daje się uczuwać sferom obywatelskim żydowskim dezercya członków wydatniejszych do chrześciaństwa. Pomiędzy innymi przeszli w tych czasach: doktór medycyny Bernhardt, oraz ajenci ogłoszeń Al. Rejchman i Frendler. Był to cios bolesny dla innych. Teraz — powiadają — zacofani wezmą górę w swych zdaniach, i wytykać będą okoliczność tę, jako dowód, że ubranie i język, to furtki tylko do odszczepieństwa, że uspołecznieni zamiast istotnie podnosić żydowstwo, opuszczają je itp.

NIEMCY.

* Berlin, 23 kwietnia. Sobotnie posiedzenie sejmu pruskiego poświęcone było obradom nad projektem zaprowadzenia ordynacyi ziemskiéj dla Westfalii. Izba zgodziła się na ustawę tę w myśl projektu rządowego.

Następnie przeszła Izba do pierwszego i drugiego czytania projektu zaprowadzenia reprezentacyi komunalnéj w księstwie lauenburgskiém: projekt rządowy został odrzucony, a natomiast przyjęty wniosek Windthorsta, by obecny stan w Lauenburgu i nadal był przedłużony. — Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek; na porządku dziennym: projekt zaprowadzenia rad dla kolei żelaznych.

— Msgr. Spolverini, audytor nuncyatury monachijskiéj, przybył w sobotę do Karlsruhe. Podróż tego dyplomaty stoi zapewne w związku z obsadzeniem biskupstwa fryburskiego.

— W Enden, w obecności jeneralnego dyrektora poczt Stephana, otwarto w sobotę niemiecko-amerykański kabel. Dotąd telegramy z Niemiec do Ameryki musiały być wysyłane za pośrednictwem pewnéj stacyi angielskiéj: odtąd z Emden wprost Niemcy mogą rozmawiać na drodze telegraficznéj z Ameryką. Przy otwarciu kabelu przemawiali dr. Lasard, dyrektor i dr. Löwe (z Calbe), członek rady nadzorczéj „połączonego niemieckiego towarzystwa telegraficzego"; na przemówienie to odpowiedział p. Stephan, który następnie wysłał pierwszy telegram do Ameryki i to depeszę z życzeniami cesarza Wilhelma dla prezydenta Stanów Zjednoczonych.

— W sprawie emigracyi do Ameryki zamieszcza w niemieckich dziennikach katolickich p. Cahensly, sekretarz towarzystwa św. Rafała, opiekującego się niemieckimi wychodzcami, ciekawy list, z którego najważniejsze szczegóły tutaj przytaczamy. Prąd emigracyjny — pisze pan Cahensly — nie ustał podczas pory zimowéj: W pierwszym kwartale rb. wyemigrowało 64,129 osób (w ubiegłym roku w pierwszych trzech miesiącach liczba wychodzców wynosiła 56,661.)

I tak wyemigrowało

	w r. 1882	1881	1880	1879
a) przez Hamburg	27,501	24.635	7933	3087
b) „ Bremę	21,254	20,234		
c) „ Antwerpią	10,189	9172		
d) „ Rotterdam	5.185	2620		
Suma	64,19	56,661		

W 1871 r. przypływ emigrantów do Stanów Zjednoczonych przybrał niesłychane dotąd rozmiary: 716,828 osób (z tych 248.323 z Niemiec), sprzykrzywszy sobie ojczyznę, postanowiło w nowym świecie szukać dla siebie polepszenia losu. A jednak w Ameryce złoto nie leży na ulicy, by się po nie tylko schylić potrzeba: p. Cahensly przytacza dwa listy emigrantów niemieckich, z których jeden pisany jest z Chicago, drugi z Filadelfii. Wychodzcy skarżą się gorzko, iż podczas téj zimy nie mogli znaleść zatrudnienia: skarżą się daléj na drogość artykułów żywności i oświadczają, że chętnie wróciliby do kraju, gdyby mieli pieniądze na koszta podróży.

ROSYA.

* Apostata Popiel znowu przeniesiony został do innéj eparchii. Czytamy bowiem w dziennikach rosyjskich, że były biskup saratowski Tichon mianowany jest arcybiskupem wołyńskim (żytomierskim). Biskup połocki Wiktoryn mianowany biskupem dyecezyi podolskiéj, a biskup podolski Marcell (Popiel) do Witebska. Były zaś biskup kowieński Donat udaje się do Rygi.

— Według informacyi niektórych dzienników petersburgskich, prezesem akademii nauk na miejsce hr. Liedtke ma zostać mianowany b. minister oświecenia hr. Tołstoj.

— Dzienniki donoszą, iż w banku handlowym w Moskwie wykryto sprzeniewierzenie na 12,000 rubli sr.

— Z Kijowa donoszą, że według otrzymanych tam wiadomości z Petersburga, uroczystości koronacyjne trwać będą tylko dwa tygodnie (podczas gdy koronacya Aleksandra II trwała sześć tygodni) i że na czas tych uroczystości mianowany będzie słynny jenerał Trepow dyrektorem policyi w Moskwie.

— Genewskie *Wolnoje Słowo* otrzymuje z caratu list, w którym mu donoszą, że w moskiewskich sferach rządowych panuje teraz hasło: „kradnijmy, kradnijmy ile wlezie, bo dnie nasze są policzone.“ To też hołdują temu hasłu wszyscy, a między innymi p. Ignatiew. Podobno obławia się on niepospolicie i co najzabawniejsza, skupuje na gwałt dobra. Wkrótce — pisze korespondent — będzie on należał do najbogatszych posiadaczy ziemskich caratu.

— *Nowoje Wremia* donosi, że istnieje projekt ustanowienia rewirów nadgranicznych i oddania straży pogranicznéj pod rozporządzenie ministeryum wojny. Reforma ta przedstawia tę korzyść, że w razie wojny powiększy się ilość konnéj straży ludźmi dokładnie z miejscowościami nad granicą położonemi obeznanych.

— Korespondent *Nowego Wremienia*, z Odessy donosi, że wykryty został w tych dniach trzeci uczestnik zabójstwa jenerała Strelnikowa, to jest ten, który płacił handlarzowi za konia. Koń ten zostanie sprzedany przez licytacyą na rzecz robotników rannych przy ujęciu Żelwaczowa i Chałturyna.

O jednym z tych dwóch przestępców stanu korespondent opowiada, że, usłyszawszy wyrok, rozpłakał się, zatrząsł i na Chrystusa błagać począł sędziów i przekonywać ich, że nie jest zabójcą, że tylko pomagał towarzyszowi; nie jest tyle winien, co on, że nie powinien być powieszony itd.

WŁOCHY.

* Z Rzymu telegrafują do *Mond'a*, że w poniedziałek (24 b. m.) poseł pruski Schloezer wręczy Ojcu św. listy uwierzytelniające.

— Król wyrtembergski ozdobił kilku dostojników duchownych Watykanu różnemi orderami.

— Król Humbert na cześć księcia pruskiego Henryka dał u siebie wielki bankiet.

TELEGRAMY.

Petersburg, 22 kwietnia. Car przyjmował wczoraj w Gatczynie na osobnéj audyencyi ambasadora francuskiego, p. Jaurès, który przy téj okazyi wręczył swe papiery uwierzytelniające.

Rzym, 21 kwietnia. Posłem greckim przy rządzie włoskim zamianowany został p. Rhozis, dotychczasowy poseł w Bukareszcie.

Paryż, 23 kwietnia. Według nadeszłych tu z Carogrodu doniesień, zamyśla Porta wysłać do Egiptu komisyą, składającą się z Osmana, Savfeta i Ali Kiani paszów. — Do Tripolisu przybyć mają wkrótce nowe wojska tureckie. (Zobacz Przegląd w *Kuryerze*).

Bukareszt, 22 kwietnia. Według tutejszych dzienników nie odebrał dotąd rząd projektu p. Barrière, dotychczasowe rządu usiłowania, by dowiedzieć się bliższych szczegółów projektu, pozostały bezskutecznemi.

Bern, 22 kwietnia. Rada narodowa po pięciodniowéj dyskusyi przyjęła 104 przeciw 20 głosami traktat handlowy z Francyą.

Wiedeń, 22 kwietnia. Delegacya austryacka przyjęła po krótkiéj dyskusyi jednozgodnie i bez zmiany kredyt rządowy (Porównaj z obradami delegacyi węgierskiéj, o których piszemy w Przeglądzie).

Szósty i siódmy występ panny Derynżanki.

Oktaw Feuillet ani jako powieściopisarz, ani jako dramaturg nie jest genialnym, lecz na obu polach, szczególniéj zaś na pierwszém, stworzył rzeczy, świadczące o niepospolitym talencie, a cokolwiek o nich powiedzieć można ze stanowiska etycznego, wobec dzisiejszego ultra-naturalistycznego kierunku w literaturze i na scenie, mogą uchodzić za niewinne.

Autor *Pana de Camors* ze szczególném upodobaniem maluje wyższe towarzystwo francuzkie, które miał sposobność obserwować z bliska; jednym z owoców tego badania jest *Dalila*, dramat obliczony na silne efekta, a osnuty na temacie stósunku znakomitego artysty do damy wielkiego świata. Bohatyrka, księżna Eleonora, jest kobietą bez religii, bez zasad, goni tylko za zabawą i rozkoszą, ceni w rozrywkach przedewszystkiém rozmaitość — prawdziwa poganka, jak o niéj w sztuce mówi ktoś, nie grzeszący sam zbytkiem moralności — patrząca na świat tylko przez pryzmat zmysłowych wrażeń i uciech. Prawdziwa ta antyteza wszystkiego co duchowe, posiada, jak się dowiadujemy z opowiadania, wspaniałą postawę, olśniewające ramiona i oczy gazeli, z których raz piorun wypada, to znów niebo czarów i obietnic przegląda.

Taką to mieniącą się, błyskotliwą postać nowoczesnéj Dalili miała nam w sobotę odtworzyć panna D. — Czy ją odtworzyła zupełnie, pod każdym, nawet zewnętrznym względem? Na to pytanie odpowiemy równie szczerze, jak szczerze spisywaliśmy nasze wrażenia z dotychczasowych występów sympatycznéj artystki. Wyznać należy, że *Dalila* nie należy do najcelniejszych ról jéj repertoaru. Typy dam z najwyższych sfer towarzyskich, łączących z nadzwyczajną urodą maniery wykwintne i imponujące, tych istot dumnych i wyniosłych, których zewnętrzne warunki o tyle odpowiadają ich pretensyom, że wzbudzają podziw i ślepe posłuszeństwo — takie typy, jak mniemam, nie zupełnie wchodzą w zakres właściwéj specyalności panny D. Czuliśmy to w pierwszych scenach, w których więcéj od słów znaczy sama postać, mimika, a przedewszystkiém ruchy, w których majestatyczność i pewność siebie powinny się kojarzyć ze swobodą i prostotą. Czuliśmy to jednak, dodać trzeba, tylko dopóty, dopóki nas nie porwała piękna gra artystki w efektownéj scenie spotkania księżny z Andrzejem o północy. Z wielkiém uczuciem wygłosiła artystka słowa, po których na czole przygnębionego już muzyka składa pocałunek, choć nie możemy utaić, że naszém zdaniem Eleonora powinna tu była uderzyć w ton nieco odmienny. Zamiast serdecznego i tkliwego uczucia, którego wymowny dźwięk usłyszeliśmy w téj chwili, ze względu na indywidualność *Dalili* byłby może odpowiedniejszym mniéj miękki, owszém nawet twardy głos namiętności; jest to bowiem kobieta żądna nowych wrażeń i upojenia zmysłów, a o tyle już pewna swéj władzy nad bezbronną ofiarą, że nie potrzebuje udawać czułości, aby dokonać stanowczego zwycięztwa. Co ważniejsza, na słabą, wrażliwą duszę artysty, skuteczniéj musiała oddziałać mowa energicznéj pasyi i ognistego temperamentu, niż miękka tkliwość; wiedziała o tém księżna, bo jéj się zaraz w pierwszych chwilach zupełnie odsłonił.

Pod każdym względem natomiast wyborną była gra panny D. w następnych scenach, a chwila, gdy Eleonora po wyjściu dawniejszego kochanka przyznaje się Andrzejowi do winy i czołgając się u stóp jego w prochu, błaga o przebaczenie na to tylko, aby zrywając bezpośrednio potém, módz mu napisać, że takie kobiety, jak ona porzucają, lecz się nie pozwalają opuszczać — chwila ta, była odegraną po mistrzowsku. Jestto punkt kulminacyjny roli, a zadanie tém trudniejsze, że księżna musi odegrać komedyą o tyle świetnie i o tyle przekonywająco, aby odzyskać wiarę i wymykające się jéj serce kochanka, a jednak zamarkować wyraźnie, że przez nią nie przemawia głos szczerego uczucia i prawdy, że w porze, gdy rzuca najgorętsze zaklęcia, dojrzała już w niéj myśl zdrady. Oceniła to publiczność, wynagradzając znakomitą artystkę huczniejszemi oklaskami i obfitszym gradem bukietów.

Talent pana Kasprowicza, nadający się do ról lekko komicznych, nie dopisał w hrabim Carnioli. Zaćmił on zupełnie cechy charakterystyczne tego melomona-entuzyasty, dyplomaty i światowca, odjął mu temperament i werwę, które go nie powinny opuszczać do chwili, gdy widzi smutne owoce własnego zasiewu; na takiém tle tém lepiéj byłyby się wydały powtarzane od czasu do czasu wybuchy uczucia i przywiązania do Rosweina, przeplatane częstemi objawali złego humoru i wymyślaniem, które jednak w języku polskim brzmiało daleko nieprzyzwoiciéj, niż we francuzkim, bo co innego francuzkie *bête*, a co innego po polsku *bydle*... Ale to już nie pana Kasprowicza wina, tylko tłómacza, p. Chrzanowskiego.

Rolę kompozytora nie pozbawionego szlachetniejszych aspiracyi, lecz słabego aż do nikczemności, odegrał p. Hierowski we właściwy sobie sposób: nie zepsuł jéj, lecz téż nie oddał z tém ciepłém i prawdą, jakiéj rola ta wymagała.

Rozpasaniu południowego świata przeciwstawił Feuillet żywioł nietknięty rdzą moralnego zepsucia, przybyłego z dalekiéj północy, niemieckiego nauczyciela muzyki Sartoriusa i jego córkę Martę (pan Linkowski i panna Kałużyńska). Od tragicznego losu tych dwojga ludzi tém jaskrawiéj odbija, w tém ciemniejszém świetle przedstawia się występek Andrzeja; są to jednak postacie dość bezbarwne i sztucznie dla antytezy dodane. Panna K. grała swą rolę od razu zbyt sentymentalnie, co było tém niewłaściwsze, że, jak wiemy, autor przyznał Marcie pewną moc duszy i władzę panowania nad sobą, skoro aż do dnia wystawienia opery Andrzeja potrafiła utaić przed ukochanym uczucia, jakie żywiła dla niego.

Wczoraj po raz siódmy wystąpiła panna Derynżanka w roli Klary we Fredrowskich *Ślubach panieńskich*. Przedstawienie to okazało, jak wielostronnym jest talent artystki, któryśmy dotąd przywykli podziwiać w sytuacyach wysoce dramatycznych. Dzięki swéj swobodzie i prostocie, oddała wybornie pełną werwy i humoru postać dziewczyny polskiéj, która przez pewien czas zwycięzko wojuje z przeciwnikiem, zanim wpada w zastawione przezeń sidła i oddaje rękę człowiekowi, któremu dokuczała. Swietną była, gdy się natrząsała ze zbyt pewnego siebie Gustawa; niemniéj szczęśliwie odegrała sceny, w których pod wpływem mistyfikacyi czuje się pobitą i nieszczęśliwą. Doskonale jako wesoły, sympatyczny, w coraz nowe pomysły obfity trzpiot, sekundował jéj p. Kasprowicz; szkoda tylko, że niekiedy nie dopisywała mu pamięć — widocznie za wiele liczył na dawne reminiscencye, czy téż suflera. I p. Linkowski, jako stryjaszek, grał z humorem; pannie Kałużyńskiéj należałoby tym razem życzyć mniéj sentymentalności i pieszczotliwości w głosie, zbyt jednostajnie czułym i tak cienkim, jak gdyby się miał urwać za chwilę. Niech panna K. spróbuje przemówić niekiedy pełniejszym, silniejszym tonem, a ręczymy, że o wiele korzystniejsze sprawi wrażenie.

Jutro, we wtorek, na swój benefis wybrała panna D. nieśmiertelny utwór Goethego *Fausta*; jesteśmy pewni, że sam wybór sztuki i osobistość artystki, któréj talent nadaje się znakomicie do roli Małgorzaty, ściągną liczną publiczność.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 24 kwietnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował asesora sądowego Neumanna w Strzelnie sędzią okręgowym.

---

* **Wiec gminy szkólnéj Jerzyce** odbędzie się w czwartek dnia 27 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu p. Zundemana przy gmachu stacyi kolei. Jak najliczniejszy udział jest pożądany.

* **Teatr.** Jutro we wtorek ostatni występ gościnny i benefis panny Derynżanki *Faust*, tragedya w 5 aktach Goethego.

* **Na fundusz sierót polskich imienia Matki Bernardy Morawskiéj.** Z przeniesienia 333 marek. Dziś odebraliśmy od p. J. Lipskiego z Lewkowa 50 marek. Razem 383 marek.

* **Na księży na Syberyi.** Z przeniesienia 337 m. 4 fen. Dziś nadesłali: ks. Kloske z Wrocławia 5 marek, ks. Waleński z parafią Pniewską 25.50 mrk. Razem 367 marek 54 fen., 25 franków, 6 florenów i 10 rubli.

* **Na urządzenie muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk** złożyły na ręce hr. Benzelstjerny Engeströma: pani sędzina Lewandowska 20 marek, pani posłowa Magdzińska 10 marek, pani Kowalska 6 marek; razem 36 marek.

* **Na fundusz** ś. p. jenerała Chłapowskiego zebrano dotychczas dopiero 6841 marek 27 fen.

* **W sobotę** skazany został przez tutejszą 1 izbę karną redaktor *Posener Ztg.* Bauer na 300 marek kary i poniesienie kosztów za obrazę księgarza L. Merzbacha, nakładzcę *Posener Tageblattu.*

* **Znaleziono** na ulicy Wielkiéj Rycerskiéj srebrny zegarek cylindrowy, który się znajduje w ręku znalazcy, robotnika Schade, mieszkającego przy ulicy Berlińskiéj numer 2.

* **Wczoraj** powstał pożar w Dębcu, spowodowany iskrą z lokomotywy. Spaliło się około sześćdziesiąt stóp płotu.

* **Sierżant** z 46 pułku, tutaj konsystującego, powiesił się wczoraj w jednym z ogrodów tutejszych na Małych Garbarach.

* **Władzy wojskowéj** zwracamy uwagę na następującą przesłaną nam przez naocznego świadka wiadomość:

„Szanownéj Redakcyi przesyłam do łaskawego użytku fakt, którego byłem naocznym świadkiem. Wczoraj w południe, krótko po godzinie 12téj, na drodze wałowéj prowadzącéj od tumu ku bramie Bydgoskiéj najnielitościwiéj bito kolbami pewnego młodego człowieka. Nie znam jego przestępstwa, ale aby nad bezbronnym pastwiło się w ten sposób do 20 żołnierzy z bronią w ręku i tyluż drugich bez broni, i aby obecny temu oficer zachęcał ich jeszcze słowy: „**Hau ihn gut!**“ to już pewnie przechodzi przepisy wojskowe! — Aresztowano przytém 3 czy 4 osoby, które bronić chciały poniewieranego.

* **W roku etatowym** 1881—82 utworzono w W. Ks. Poznańskiém 22 ajentury pocztowe i to w Baranowie, Brunowie, Czmoniu, Dakowach Mokrych, Grzybnie, Kupferhammer (?), w Długiém, Mochach, Michorzewie, Nowym Zatumiu, Opatowie, Pęczkowie, Rawcie, Schussenze (?), w Sędzinku, Słupi (pow. krobski) i w Słupi (pow. ostrzeszowski), w Szródce, Targowéj Górce, Turwi, Wildzie i Złotnikach, a w roku bieżącym urządzone jeszcze zostały lub niebawem zaprowadzone zostaną w Bobrownikach, w Grodzisku (pow. pleszewski), w Kucharach, Rzegocinie, Wielowsi (pow. odolanowski), Wyszanowie, Lipnicy pod Szamotułami, Louisenhof (?), w Swidnicy Dolnéj (pow. wschowski), w Wilkowie Polskiém, Tuchorzy, Zaborowie pod Lesznem, w Modrzu i w Wąsowie. Nadto zaprowadzono w r. z. 26 pomocniczych miejsc pocztowych, w których zbierane bywają przesyłki pocztowe celem zbiorowego przesłania ich na pocztę — i z których odwrotnie rozsyłają się przesyłki pocztowe. Na rok bieżący postanowiono utworzyć jeszcze 40 takich miejsc pomocniczych. Liczba ogólna urzędów pocztowych w obwodzie dyrekcyi poznańskiéj wynosi 295, to jest 1 na 57,8 kilom. kwadr. i na 3715 mieszkańców. W roku 1881 powiększono nadto liczbę listonoszów wiejskich o 90; z dniem 1 kwietnia 1882 powiększono tę liczbę jeszcze o 87. Nadto 12 listonoszów wiejskich otrzymało w roku 1881 wózki pocztowe do rozwożenia i przyjmowania przesyłek; w roku bież. pomnożono tę liczbę o 20. W wielu miejscach roznoszą listonosze wiejscy dwa razy dziennie przesyłki pocztowe. — Ajencyi telegraficznych otwarto w roku 1881/82 dziesięć i to w Antoniewie, Dubinie, Kuszlinie, Długiém, Nowymmoście, Nożewie, Piaskach, Podrzewiu, Roszkach i Szrodce — w roku bieżącym zaś otwarte zostały lub zostaną w Borzykowie, Bogusławiu, Lewicach, Włoszakowicach, Michorzewie, Opatowie, Rososzycy i w Rzegocinie.

* **Jarmark** w Jutrosinie, wyznaczony w kalendarzu na dzień 25 maja, odbędzie się z dowodu świąt żydowskich już dnia 9 maja.

* **Folwark** do Powidza należący dawniéj do rodziny Kaliskich i Estkowskich wraz z domem i ogrodami w Powidzu w ilości 290 mórg sprzedał p. Józef Estkowski p. Walentemu Kozłowskiemu za przeszło 9500 tal. Ostatni nabył także drogę kupna gospodarstwo w Powidzu w ilości 90 mórg po ś. p. Józefie Kozłowskim.

* **Do seminaryum** w Rawiczu zgłosiło się 150 aspirantów, z których przypuszczono do egzaminu wstępnego (w dniach 17—19 b. m.) 132. Z liczby téj złożyło egzamin tylko 58.

* **Na Górnym Slązku** następujący księża obchodzić będą księża 25-letni jubileusz kapłaństwa: dziekan Hiermiersz w Lubecku, proboszcz Biernacki w Gliwicach, Bowroth w Ostrogu pod Raciborzem, Czekir w Reptach, Cyran w Drołtowicach, dr. Friedrich w Szenawie, Leon Knappe w Szyrokiem, dr. Kremski w Rybniku, Kudelko w Mechnicach. Zinke w Szymiszowie, Palica w Tychach, Swientek w Löwen, Wątrobka w Dembiu i wikaryusz Bronder w Bytomiu. — Dzień ordynacyi przypada na 30 czerwca, u ks. Wątrobki na 25 lipca 1857 r.

* **Z Górnego Slązką** piszą do *Tribüne*, iż z kopalni Waterloo wydalono kilku robotników za to, iż nie chcieli kupować z spółki spożywczéj, istniejącéj w kopalni. Pan Schroeder (z Lippstadt) członek centrum a będący przewodniczącym zarządu owéj kopalni oświadcza, że wiadomość ta jest prawdopodobnie fałszywą. Pan Schroder w sprawie téj kazał sobie przesłać raport szczegółowy.

* **W Berlinie** skazano jakiegoś p. B. na dwa miesiące więzienia, ponieważ miał on napisać do pewnéj damy list niemoralnéj treści. P. B. zaprzeczał stanowczo, iż on jest autorem listu: sąd jednak więcéj ufności okazał „znawcy pisma“, Fleglowi, który twierdził, iż charakter pisma listu jest zupełnie podobny do charakteru pisma p. B. P. B. założył apelacyą. Na nowym terminie, okazało się, że „znawca pisma“ Flegel wielce się zawiódł w swéj umiejętności: pewna kobieta bowiem, zawezwana jako świadek, przyznała, iż ona to pisała list inkryminowany. P. B. został tóż natychmiast zwolniony przez sąd ławniczy.

* **Straszne wieści,** pisze *Gazeta Lubelska*, dochodzą nas z Krzaczanowa, wsi odległéj od Lublina o mil 4, położonéj w powiecie Lubelskim. Przed paru tygodniami we wsi téj zachorował pies, podejrzany o wodowstręt, pomimo to jednak, zamiast być natychmiast zastrzelonym, uwiązany został na łańcuchu, w oczekiwaniu, czy się nie da wyleczyć. Inne psy zbiegły się gromadnie do wścieklizną dotkniętego i gryząc się z nim, również wścieklizniе uległy. Z psów przeniosła się wścieklizna na inwentarz tak, że jak nas zapewniają, okropną tą zabójczą chorobą jest dotknięte bydło, trzoda chlewna, największy zaś strach wzbudzają koty, przed których napaścią ustrzedz się niepodobna. W całéj wsi panuje popłoch nie do opisania, ludzie obawiają się opuścić progi swych domostw, zbliżyć się do inwentarzy, które w oborach i chlewach wściekają się. Smielsi przed chlewami kopią głębokie doły, w których wpadłą trzodę żywcem zakopują. Władza przedsięwzięła energiczne środki celem położenia tamy następstwom tego okropnego, jedynego może w tym rodzaju nieszczęścia, o którém co najrychléj oczekujemy uspokajających wiadomości. Jeżeli byłoby to zupełną prawdą, co nam o niém opowiadają, nie starczyłoby słów do skreślenia jego grozy. Krew ścina się na samą myśl, co z ludźmi stać się może?

* **Odczyt.** Panna Adela Malewicz, wystąpiwszy już i we Lwowie i w Krakowie z pewném powodzeniem z odczytami, zamierza i w naszém mieście mieć prelekcyą: „O samodzielności i wytrwałości w pracy.“ Na któréj z sal odczyt się odbędzie, dotąd jeszcze nie wiemy. Termin oznaczony jest na godzinę 8 wieczorem w piątek dnia 28 bm. Cena biletów, których dostać będzie można przy kasie i w księgarni p. Żupańskiego i p. Cybulskiego, będą następujące: krzesło 1,50 m., wstęp na salę 1 m., dla uczniów i uczennic 50 fen. Spodziewamy się, że publiczność licznie się zbierze, zwłaszcza, że prelegentka połowę czystego dochodu przeznacza na rzecz Towarzystwa Pomocy Naukowéj dla dziewcząt.

* **Sancta Piva di Varca.** W artykule *Czasu* p. t. „O piwie w Polsce“ znajdujemy następującą ciekawą anegdotę, o dość wątpliwéj autentyczności: Nuncyusz Saluzzo zasmakował był niezmiernie w piwie wareckiém, i odjeżdzając z Polski, zabrał z sobą zapas jego nie mały, który po niejakim czasie wyczerpał się oczywiście. Wkrótce potém nuncyusz ciężko zachorował na wrzód w gardle, i otaczający nie widząc żadnéj nadziei, poczęli już przy nim odmawiać litanią za konających. Chorego tymczasem trapiło pragnienie, tak, że w środku litanii, wspomniał o ulubioném piwie: „Piwo di Varca! Piwo di Varca!“ po dwa kroć westchnął głęboko, a czytający modlitwy ksiądz podchwycił: „Sancta Piva di Varca, ora pro nobis!“ Słysząc to nuncyusz, parsknął serdecznym śmiechem, wrzód pękł i wszelkie niebezpieczeństwo minęło.

† **Walenty Dutkiewicz**, były dziekan praw b szkoły głównéj, radzca stanu Królestwa Polskiego, jeden z najznakomitszym prawoznawców naszych, zmarł w piątek w Warszawie. Sp. Dutkiewicz od r. 1841 był profesorem prawa cywilnego na kursach prawnych w Warszawie. Nauka prawa zawdzięcza mu wysokiéj wziętości dzieło pod tyt. *Prawo hipoteczne w Królestwie Polskiém objaśnione.* Był człowiekiem żelaznéj pracy i wielkiéj inteligencyi, skromny w życiu, a zawsze gotów przychodzić z pomocą żądającym wykształcenia, którzy się doń garnęli. Mąż prawy, szlachetny, zostawia po sobie najlepsze wspomnienie. R. i. p.

* **Napad rozbójniczy.** We wsi Głuchowie, należącéj do księstwa Łowickiego, w Królestwie Polskiém, w wielki piątek znana już w okolicy z zuchwałych napadów i grabieży banda Matusa Gronowskiego, zbrojna w dubeltówki i rewolwery, w biały dzień podczas nabożeństwa pasyjnego wpadła do mieszkania proboszcza miejscowego i poczęła w najlepsze rabować. Wracający z nabożeństwa proboszcz wpadł niespodzianie na plądrujących robójników i tylko szybkiém przymknięciem drzwi zasłonić się zdołał przed wymierzonym do siebie strzałem. Na krzyk jego o ratunek wybiegł lud z kościoła i rzucił się na zbójców, którzy atoli w porządku, odstrzeliwając się, dokonali odwrotu, uroniwszy tylko trochę ze zrabowanych przedmiotów po drodze.

* **Bruno Bauer,** który w swych licznych pismach teologicznych, zaprzeczał bóstwa Chrystusa, umarł w tych dniach w Rixdorff pod Berlinem.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 25 kwietnia, św. Marka ewang. Wschód słońca o godzinie 4 minut 44. Zachód o godzinie 7 minut 13.

Długość dnia 14 godzin 29 minut.

Pierwsza kwadra 25 kwietnia o godzinie 8 rano.

Wypadki historyczne. 1333 Koronacya Kaźnirza Wielkiego. — 1425 Sejm w Breściu zapewnia tron Władysławowi III. — 1438 Konfederacya w Karczynie przeciw kacerzom. — 1794 Wywieszanie zdrajców w Wilnie. — 1831 Bitwa pod Kuflewem. — 1848 Zawiązek legionu polskiego wchodzi do Medyolanu.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* ***Z dziejów dawnéj Polski,*** studyum historyczne przez Michała Jezierskiego — Warszawa, w drukarni E. Skiwskiego, 1882, w 16-ce, str. 256.

Rzecz wymierzona przeciw objawiającéj się ostatniemi czasy w naszéj historyografii tendencyi, którą p. J. na wstępie tak określa: „Dziś niby pod hasłem „prawda nas zbawi!“ zaczęto ze stanowiska XIX stulecia zapatrywać się na ubiegłe wieki. Według dzisiejszych wyobrażeń, zaczęto oceniać i roztrząsać rozwijające się pierwiastki życia narodowego, zarzucając potomności (miało być chyba: przodkom naszym), że nie tak myślała i nie tak czuła, jak my dziś czujemy i myślimy. Niby szukają prawdy, zaczęto na jaw wyciągać wszystkie błędy, zarzucać domniemywane grzechy, podejrzywać złe myśli w najszlachetniejszych czynach, aby w końcu doprowadzić do przekonania, że wszyscy prawie królowie nasi byli niedołężni, bohaterowie nie umieli korzystać z zwycięztw swoich, panowie zajmowali się tylko prywatą, a głupia szlachta krzyczała, nie mając żadnéj praktycznéj myśli. Pod takim wpływem wyszły w roku 1879 *Dzieje Polskie* p. Bobrzyńskiego, z wielkim talentem skreślone. Umyśliliśmy więc — dodaje autor — choć nieudolném piórem, sąd ten sprostować i okazać w czém widzimy omyłki w dziele szanownego historyka“.

Tak więc książka niniejsza ma być specyalnie odpowiedzią na *Dzieje Polskie* p. Bobrzyńskiego, krytyką przejawiającéj się w dziele profesora krakowskiego uniwersytetu tendencyi. Nie mielibyśmy nic przeciw takiéj intencyi, gdyby u autora *Z dziejów dawnéj Polski* siły odpowiadały zamiarowi. Wprawdzie p. J. z góry przyznaje się, że nie jest historykiem i nawet ładnie to na początku wstępu do swojéj książki wypowiada; oto jego słowa: „Nie jestem z powołania historykiem, nie zdobi mnie profesorska toga, lecz jestem Polakiem, a każdy członek tego narodu umie swój pacierz i zna swoję historyą.“ Ale, niestety! ani godna uznania szczerość, ani pięknie i z zacną dumą wypowiedziany frazes, nie wystarczają do osiągnięcia celu, który sobie p. J. założył. Chcąc wykazać omyłki w dziele historyczném, chcąc historykowi powieść, że tendencya jego w przedstawieniu ducha dziejów jest błędną, nie dość jest znać swoję historyą, ale trzeba być historykiem, — tak jak niedość jest umieć pacierz ale trzeba być teologiem, chcąc wytrzymać dysputę teologiczną.

Tymczasem książka p. J. jest właściwie kółkiem opowiadaniem dziejów naszych na sposób kompendyalny, w którém autor podnosi i apoteozuje po części (lubo się tego we wstępie wypiera) to, co p. Bobrzyński w swoich *Dziejach* gani lub potępia. Świadczy to o zacnych uczuciach autora, dla którego przeszłość nasza jest świętą arką, chroniącą skarby narodowe, ale nie przekona ani nawróci przeciwnika i zwolenników zapatrywań jego.

Dodać zresztą musimy, że w samodzielniejszych swoich poglądach jest autor równie jak jego przeciwnik bezwzględnym a nie zawsze szczęśliwym; tak n. p. jest on bezwarunkowym zwolennikiem przymierzy polskich z Austryą, a zdeklarowanym nieprzyjacielem związków z Francyą. Tymczasem dzieje nie usprawiedliwiają téj predylekcyi autora do Austryi, a ostatnie studya historyczne, jak między innemi studyum Kazimierza Jarochowskiego *Polityka króla Jana III*, drukowane w 173 zeszycie *Niwy* (z dnia 1 marca r. b.) wykazują, że ostatnie przejawy „wielkiéj polityki polskiéj" opierały się na przymierzu z Francyą i na niém tylko oprzeć się mogły.

---

* **Zeitschrift für die Geschichte und Landeskunde der Provinz Posen.** *Im Verein mit mehreren Gelehrten herausgegeben von* dr. *Christian Meyer, Königl. Staats-Archivar der Provinz Posen.*

Donieśliśmy już pokrótce, iż pismo to z dniem 1 maja rb. pocznie wychodzić w Poznaniu. *Staatsanzeiger* donosząc o tém, pisze, że nowe to wydawnictwo w pierwszym rzędzie opierać się będzie przedewszystkiém na bogatych, mało dotychczas zużytkowanych skarbach poznańskiego archiwum państwowego, nie spuszczając przytém przy wszelkiéj gruntowności z oczu potrzeb jak największego koła czytelników. Wydawca więc unikać będzie o ile możności umieszczania gołosłownych, nie objaśnionych tekstów dokumentów; natomiast będzie się starał, aby prace, w piśmie tém pomieszczone, były pisane językiem pięknym i zrozumiałym. Rozprawy będą zawierały ogólną historyą W. Ks. Poznańskiego, mianowicie będzie uwzględnioną strona wewnętrzna historyi Księstwa, jak się przedstawia w sztuce i nauce, w języku i zwyczajach, w handlu i ekonomii. — Inne prowincye pisze *Staatsanzeiger*, posiadają po kilka podobnych wydawnictw — jedynie w W. Ks. Poznańskiém brak takiego organu. Wydawca téż nie tai się wcale, iż jeżeli swém wydawnictwem lukę tę ma zapełnić, — to wobec odrębnych stósunków w W. Ks. Poznańskiém wtenczas tylko zadaniu swemu sprosta, jeżeli wykształcona publiczność usiłowania jego poprze. — Czasopismo to wychodzić będzie trzy razy do roku w zeszytach 8—10 arkuszowych. Do pierwszych zeszytów ma już wydawca przygotowane lub zamówione rozprawy: Zacherta kronika miasta Międzyrzecza i inne kronikarskie zapiski, dotyczące miast Skwierzyny, Grodziska itd.; większe rozprawy o ruchu niemczyzny w latach 1848 i 1849, o losach gmin luterskich i kalwińskich od w. XVI do XVIII, o reformach zaprowadzonych w szkołach ludowych od r. 1772, o stósunkach Kościoła katolickiego od przyłączenia dzielnicy téj do Prus, sprawozdania o wykopaliskach i. i. Przegląd literacki zawierać będzie regularnie wiadomości o najnowszych wydawnictwach na polu prowincyonalnéj literatury historycznéj.

Roczna cena prenumeracyjna wynosi 10 m., które się płaci regularnie po wydaniu pierwszego zeszytu przez przekazy pocztowe, za co wydawca prześle abonentom poszczególne zeszyty franko.

Zobaczymy w jaki to sposób p. dr. Meyer rozświecać będzie historyą naszego Księstwa; jeżeli tak samo jak w swojéj *Geschichte des Landes Posen*, to nie możemy się wiele z tego wydawnictwa spodziewać.

---

* **Tygodnika** *Polnische Correspondenz* wyszedł z druku numer 4 i zawiera następujące artykuły: „Polnische Kulturinferioritaet II" — Zum Capitel: „Polnische Agitationen. I." — Odcinek: „Heimgebrachtes. Uerbersetzung aus dem polnischen von Professor Bratranek" i korespondencya z Petersburga.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 23 kwietnia.

BAZAR. Panie hr. Węsierska-Kwilecka z Wróblewa, hr. Mielżyńska z Chobienic, hr. Bnińska z Głesna, hr. Bnińska z Samostrzela, Matecka z Bieganowa i Dziembowska z Roszkowa, Zakrzewski z Gutów, Połczyński z Redgoszczy, hr. Plater z Galicyi.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Dr. Stroiński z Czernina, studenci Stefański z Wrocławia, Różański z Berlina i Perliński z Gryfii, pani Simonowa z familią z Leszna, Laskowski z Runowa, Piekucki z Obrowa, Pietschel z Bautzen, Dr. Zabrocki z Hali n/S., Drojecki z Trzemeszna, Różański z Padniewa, Łukomski z Boruszyna, Piotrowski z Stęszewa, Jastrow z Lipska, Henschel z Żegania, Flieger z Pniew.

Jutro o godzinie 10 sprzeda komornik Bernau w lokalu fantowym przy ulicy Wilhelmowskiéj nr. 32 rozmaite meble mahoniowe, obrusy, odzież, regulator, 16 tomów słownika Meyera, maszynę do szycia a późniéj jeszcze inną maszynę do szycia (Singera).

W środę dnia 26 kwietnia o godzinie 10 sprzeda komisarz konkursowy Koenig na podwórzu młyna Karóla Kratochwilla przy Kernwerku 1226 worków od mąki, partyą cegieł, kamieni, 2 wozy ciężarowe, półkryty powóz, sanie, szory, rozmaite, żelaztwo i 2 średnie wieprze. — W Cerekwicy pod Rokietnicą o godzinie 10 sprzeda komornik Dürbaum dwuletnią cielną jałowicę, 13-letniego konia, wóz, sanie, kilka mebli i maszynę do szycia Singera.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 24 kwietnia 1882

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano 35,000, litrów, cena wypowiedzenia 43.80 marek kwiecień 43,30, maj 43,90, czerwiec 44,50, lipiec 45,20, sierpień 45,80, wrzesień 46,20 w miejscu bez beczki 42,60.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 24 kwietnia 1882.		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	100 kilogr.	22	20	21	50	20	—
Zyto	- -	16	—	15	70	15	40
Jęczmień	- -	14	70	13	90	13	50
Owies	- -	15	60	14	30	13	60
Groch wrzący	- -	16	40	16	20	15	90
Groch na parzę	- -	14	20	13	90	13	70
Kartofle	- -	3	—	2	90	2	80
Wyka	- -	14	50	14	10	13	60
Łubin żółty	- -	16	—	14	90	13	80
Łubin niebieski	- -	15	—	14	—	12	90
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 24 kwietnia. 4% listy zastawne poznańskie 100,50. 4% listy rentowe pozn. 100.70. 5% powiatowe obligacye 105,50, 4½% powiatowej obligacye —,—, 3½% ślązkie listy zastawne —,—, 4% górlązkie listy rent. 100,70. Kwilecki, Potocki Sp. (Bank rólniczy) 75,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 62,—. Poznański bank prowincyonalny 123.—. 4% pożyczka państw. 101.40. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 104,80, 3½% oblig. długu państw. 98,80. Marchijsko-pozn. 37,50. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 119,75. Starogradzko-pozn. k. ż. 103,—. Austr. noty bankowe 170,—, Polskie likw. listy 54,60, Rosyjskie bankowe noty 206,50 marek.

Bydgoszcz 22 kwietnia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica popyt, jasno-ciemna 200—208 płc., ciemniejsza i szklista 210—221 poślednia —,— płac.

Zyto potw., w miejscu krajowe piękne 154—156 pł., poślednie —,— płac.

Jęczmień nom., piękny do browarów 145—152 płac, wielki i drobny 140—145 płc.

Owies w miejscu 140—150 pł.

Groch wrzący 160—185, na paszę 145—150.

Okowita za 100 litr. a 100% 41,75—42,25 pł.

Berlin, 22 kwietnia (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 200—238 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—; na kwiecień-maj płacono 229,75 do 230,75—230,5; na maj-czerw. pł. 220, na czerwiec-lipiec pł. 219,5, na lipiec-sierpień płacono 212,75—213, żąd. —,—; na wrzesień-październik płacono 208,0. Wypowiedziano 4000 cent. Cena wypowiedziana 230,25 marek za 1000 kil. Cena przecięciowa —,— mrk.

Zyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 148—165 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 157—158,25; na kwiecień-maj płacono 155—156,25; na maj-czerwiec płacono 153,75—154,5. na czerwiec-lipiec płc. 151—150,75—151,5; na lipiec-sierpień pł. —,—; na sierpień-wrzesień płacono 150,5—151, żądano —,—. Wypowiedziano 17,000 ct. Cena wypowiedziana 158,0 m. Cena przecięciowa —,— mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 130—200 według jakości.

Kukurydza w miejscu żąd. 150—156 według jakości, Wypow. —— ctr. Cena wypowiedz. —,— m.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 130—170 według jakości, na miesiąc bieżący płac. —,—, na kwiecień-maj płac. 134,5—135; na maj-czerwiec pł. 135,—, żąd. —; na czerwiec-lipiec pł. 136,5—137; na lipiec-sierpień pł. 138—138,5. Wypowiedziano —,—. Cena wypowiedziana —,—. Cena przecięciowa —,— mk.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką płac. —.— m. na miesiąc bieżący płac. 55,4—55,6; na kwiecień-maj płac. 55,4 do 55,6; na maj-czerwiec płacono 55,5; na wrzesień-październik płac. 55,2—55,1—55,2. Wypowiedziano 2000 cent. Cena wypowiedzenia 55,5 mrk. Cena przecięciowa — mrk.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów pret. w miejscu bez beczki płacono 44,7—44,6, w miejscu z beczką płac. — mrk., na miesiąc bieżący płac. 46,2—46,1—46,3; na kwiecień-maj płac. 46,2—46,1—46,3; na maj-czerwiec płac. 46,2—46,1—46,3; na czerwiec-lipiec płac. 47; na lipiec-sierpień pł. 48—47,9—48; na sierpień-wrzesień pł. 48,6—48,5—48,6; na wrzesień-paźdz. pł. 48,8—48,7—48,8. Wypowiedz. 900,000 litr. Cena wypowiedziana 46,2 mrk. Cena przecięciowa — mrk.

Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego."

Berlin, 24 kwietnia 1882. Kursa końcowe. 24 kwietnia

Pszenica umacn.	
kwiecień-maj	230,75
wrzesień-paźdz.	208,—
Zyto spok.	
kwiecień-maj	158,25
maj-czerwiec	156,—
wrzesień-pazdz.	151,—
Oléj rzep. stale	
kwiecień-maj	56,—
wrzesień-paźdz.	55,30
Okowita staliéj	
w miejscu	44,90
kwiecień-maj	46,30
czerwiec-lipiec	47,20
sierpień-wrzesień	48,80
wrzesień-paźdz.	48,90
Owies	
kwiecień-maj	134,50
Wypow.-żyta wsp.	250
Wypow.-okow. kw.	10000

Kapitały.

Galic. akc. k.	132,25
Pr. consol. 4%	101,60
Pozn. listy z.	100,40
Pozn. listy rent	100,50
Austr. banknoty.	170,10
Austr. renta złota	80,40
Austr. losy 186ć	121,90
Włochy . .	90,75
Rumuny . .	102,30
Ros. banknoty	206,60
Ros.-ang. pożyczki	86,25
Pol. 5% list. zast.	63,90
Pol. lik. l. zast.	55,25
Kredyty . . .	579,50
Kolej państwowa.	572,—
Lombardy . .	248,—
Usposob. stale	

Szczecin, dnia 24 kwietnia 1882 (Kursa końc.)

Pszenica spok.		**Oléj rzep.** potw.	
kwiecień-maj	223,—	kwiecień-maj	55,75
maj czerwiec	222,50	wrześ.-paźdz.	55,50
Zyto stale		**Okowita** niezm.	
kwiecień-maj	157,50	w miejscu	42,60
maj-czerwiec	155,50	kwiecień-maj	44,80
czerwiec-lipiec	154,—	czerwiec-lipiec	45,80
		Petroleum	
Rzepik		kwiecień	7,25
wrześ.-paźdz.	256,—		

Dziś w nocy opatrzona św. Sakramentami zakończyła żywot doczesny ś. p. (821)

Aniela z Hrabiów Bnińskich

Łodzia Baranowska.

Eksportacya zwłok z domu żałoby, Wiedeńska ul. 5 odbędzie się w środę d. 26 b. m., pogrzeb nazajutrz przed południem w grobie familijnym w Rożnowie pod Obornikami.

Stroskany syn i rodzeństwo.

Poznań, dnia 24 kwietnia 1882.

W. BECKER

Wilhelmowski plac nr. 14

poleca świeżo palone **kawy** po 1, 1,20, **(Melange)** po 1,40, 1,60, 1,80 i 2 m. za funt oraz i **surowe** od **75 fen.** do 1,70 za funt czystego i wybornego smaku.

HERBATY CHIŃSKIE

po 3, 4, 5 i 6 marek za funt. (816)

Prusze herbaciane

po 2, 2,20 i 2,50 za funt.

Araki, rumy, koniaki, franc. czerwone i węg. wina.

Napój majowy

z mozelskiego wina, butelka od reńskiego wina po marce, poleca od dnia dzisiejszego cukiernia i handel win hurtowny (801)

Ant. Pfitznera

Poznań, Stary Rynek.

P. P. restauratorom, właścicielom ogrodów etc. i sprzedającym z drugiéj ręki udzielam stósowny rabat.

B. Szulczewski Poznań

Stary Rynek nr. 53|4

(Narożnik Rynku i ul. Jezuickiéj)

poleca swój obficie zaopatrzony (609)

skład porcelany, szkła, fajansów i t. d.

Na uroczystości **wypożycza szkło i porcelanę** pod nader przystępnymi warunkami.

Szanownéj Publiczności donoszę niniejszém uprzejmie, iż oddałem na skład wszelkie w zakres gospodarstwa rólniczego wchodzące machiny n. p.

młóckarnie konne i ręczne, śrótowniki, wialnie i t. d.

panu **M. Dziegieckiemu w Kościanie** i proszę w razie potrzeby udać się do rzeczonéj firmy, która jest odemnie upoważniona do zawierania sprzedaży podług cen fabrycznych, oraz zezwolenia na odpłaty podług poprzednio umówionéj ugody.

Feliks Hübner w Lignicy,

Fabryka machin gospodarczych.

Odwołując się na powyższe ogłoszenie pana **F. Hübnera** polecam niniejszém wszelkie machiny gospodarcze powyższéj fabryki, nadmieniając, iż wszelkie obstalunki wykonuje się szybko po cenach fabrycznych. (749)

M. Dziegiecki w Kościanie.

Nowy zakład zegarmistrzowski.

Wielki wybór najrozmaitszych

zegarków.

Atelier reparacyi zegarków zwyczajnych i skombinowanych pod gwarancyą (895)

Leonard Marchlewski,

zegarmistrz.

Plac Wilhelmowski 18 obok biblioteki Raczyńskich i handlu p. Graupé

Elegancko umeblowany

pokój

dla jednego lub dwóch panów, przy Długiéj ulicy, jest do wynajęcia za pomierną cenę. Bliższa wiadomość: **St. Kitka,** św. Marcin nr. 5. (815)

Nauczyciel

w statecznym wieku, biegły w **polskim, niemieckim, francuzkim i łacińskim** języku, **muzykalny,** który może przysposobić młodzieńców do **sekundy,** życzy sobie przyjąć posadę na wsi lub w mieście. Zgłoszenia przyjmuje Centralne biuro stręczeń plac św. Piotra nr. 2. (817)

Pisarz gosp.,

nieżon., władający obydwoma językami kraj., dobrze obeznany z prowadzeniem gospodarstwa wewnętrznego i zewnętrznego jako i rejestrów gosp., znajdzie miejsce od 1go lipca r. b. za roczną pensyą 360 m. w **dom. Lewice** p. Lewitz. (814)

Pomieszkanie

składające się z 4 pokoi, sali, kuchni, komórki dla służącéj, z oświetleniem gazowém, wodociągiem, łazienkami domowemi i użytkowaniem ogrodu, jest do wynajęcia w mojéj posiadłości naprzeciw ogrodu zoologicznego. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można w handlu żelaza (608)

S. J. Auerbacha.

Poszukują umieszczenia:

Nauczycielka egzam., z świetnym patentem i wieloletnią praktyką, nauczycielka egzaminowana muzykalna, nauczycielka nieegzamin. muzykalna, bona Polka, bona Niemka katoliczka.

R. M. Koczorowski

Teatralna ul. 5. (814)

Nauczycielka

Polka, egzaminowana, wysoko muzykalna z kilkoletnią praktyką z renomowanych **polskich domów,** poszukuje od 1 maja rb. posady na wsi. Centralne bióro stręczeń Piotra plac nr. 2. (818)

Rządzca

kawaler, 40 lat stary, z **22 letnią** praktyką z **4 pierwszorzędnych majętności,** obecnie **6ty rok** na miejscu, poszukuje od 1. 7. rb. dalszego umieszczenia Centralne biuro stręczeń plac św. Piotra 2.

Pisarza

zdatnego poszukuje od 1go lipca **Dom. Arkuszewo** p. Gniezno Kopie świadectw pocztą.

Ks. dr. Kantecki

wskaże miejsce nauczyciela domowego do 9letniego chłopca. Pensya 750 m. rocznie i wolne utrzymanie. Obowiązki: dobre przygotowanie ucznia do kwarty gimnazyalnéj. (787)

Co dopiero wyszło i poleca

Ks. Huguet'a

MIESIĄC MARYI

Przełożył na język polski **ks. T. K.** z aprobatą biskupią.

W 16co. 399 str. Cena 1 m. 20 fen.

Jarosław Leitgeber w Poznaniu.

Kursa gorzelnicze

w Żabikowie pod Poznaniem dla gorzelników i kandydatów gorzelnictwa rozpoczynają się **dnia 1go lipca br.** i trwają do 15go sierpnia br. (778)

Zgłaszać się należy do kierownika kursów gorzelniczych WPana Adolfa Paulego w Żabikowie pod Poznaniem. Opłata za sześciotygodniowy kurs, **włącznie utrzymania,** tj. na stancyą umeblowaną, stół przyzwoity, ale skromny i niezbędną usługę wynosi **150 mrk.,** które się składa przy zapisaniu na ręce kierownika kursu. Pościel muszą uczniowie mieć własną.

Kuratoryum kursów gorzelniczych w Żabikowie.

Księgarnia katolicka.

Poznań. Wodna 25

poleca

obrazki

do Iszéj komunii ś.

po 15 i 10 fen. (770)

Towarzystwo narodowe hipoteczne kredytowe

Spółka zapisana w Szczecinie (343)

udziela pożyczek na posiadłości miejskie na pierwsze miejsce, a na wiejskie i po landszafcie pod korzystnemi warunkami, **ewent. do 5/6 taksy landszaftowéj.**

Wnioski przyjmuje:

Generalna agentura na WKs. Pozn. i obwód kwidzyński

Ortmann & Reichstein

Poznań, Berlińska ul. nr. 10.

Smarowidło na osie,

Oliwę do maszyn w znanym wyborowym gatunku.

Mydła szczecińskie do prania,

Krochmal ryżowy i pszenny,

Farbkę do bielizny,

Świece woskowe i stearynowe,

Farby suche i pokostem dobrze schnącym naprawiane,

Lakier i froter na podłogi,

Lakier na szory i do powozów.

Wody mineralne naturalne świeże, wprost z odnośnych źródeł sprowadzone,

Ług z Kołobrzegu-Kreuznach,

Sól morską prawdziwą i Stafffurtską do kapieli etc.

poleca pod korzystnemi warunkami (820)

R. BARCIKOWSKI

Poznań w Bazaaze.

Skład herbaty chińskiéj

S. Sobeskiego w Bazarze

poleca

Souchong czarną Nr. III po 3,00 marki za funt
„ „ Nr. II po 4.00 marki za funt
„ „ Nr. I mocną po 4.50 i 5 mrk. za funt.
Pecco kwiat po 7,50, 9,00 i 12 marek za funt
Melange Nr. II po 6 marek za funt
„ Nr. I po 9 marek za funt.
Karawanową czarną po 5 marek za funt
„ „ mocną po 9 marek za funt
Prósze herbaciane czyli odsiewki z wszystkich herbat po 2,25 za funt. (666)

Przy odbiorze najmniéj pięciu funtów herbaty daję rabat.

Największy wybór obrazów śś. pańskich, obrazy Serca Pana Jezusa i Matki Boskiéj, druku olejnego jako też olejno malowanych, obrazy do chorągwi, chorągwie, ołtarzyki do noszenia, baldachimy, kierce, lichtarze, krzyże do procesyi, do szkół i do pokoi, figury z gipsu alabastrowego stearynowane, figury Pana Jezusa na krzyżu na Bożemęki i cmentarze poleca (42)

Fabryka ram i pozłacania, handel szkła szybowego i szklarnia

M. Nowickiego i Grünastla

Jezuicka ulica nr. 5.

Specyalność w oprawianiu obrazów.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.